KRONIKA POLONII

Bulletin of Council of Polish Organisations in ACT Inc.

Rok XXII Nr 1 (85) ISSN No: 1448-175 Witryna Internetowa: http://kronika.polish.net.au/ **Kwiecień 2006**

W NUMERZE

Wydarzenia Lokalne

Z Polski

Z Życia Organizacji Polonijnych

Felietony
Felieton pesymistyczny
Prof. Belka w Canberrze
Wspomnienia kulinarne

To Warto Wiedzieć

Profile
Bukiet polskiej kultury w Australii

Opinie i Komentarze

Do Redakcji

Domowe muzeum

Kącik Ireny

Humorki i Poezja

Kącik Krakusa

Print Post Approved PP 229219/00019

Od redakcji

Witamy Państwa ponownie i zapraszamy do lektury kolejnego, wielkanocnego numeru Kroniki Polonii. Na łamach bieżącego wydania znajdziecie państwo tradycyjne już działy, ale także i nowe, mamy nadzieję, atrakcyjne rubryki. I tak, zaczynając od tego wydania będziemy publikowali nową rubrykę opracowaną przez Beatę Tworek-Matuszkiewicz, zatytułowaną Domowe Muzeum - Vademecum Praktycznej Konserwacji. Na początek bardzo ciekawy artykuł o tym jak chronić nasze domowe skarby przed szkodnikami. Praktyczne porady przydatne nie tylko do ochrony cennych dzieł sztuki czy antyków, ale także przedmiotów codziennego użytku.

Na prośbę czytelników Kroniki reaktywujemy także rubrykę Do Redakcji, gdzie będziemy drukować listy Państwa poruszające sprawy istotne dla naszej lokalnej społeczności. Nie będziemy cenzurować kontrowersyjnych wypowiedzi jeśli autorzy gotowi są podpisać się pełnym imieniem i nazwiskiem pod swoją wypowiedzią. Pragniemy jednak zaznaczyć, że nie będziemy drukować wszystkich listów i zastrzegamy sobie prawo odmowy druku listów, które, na przykład, zawierają prośby o pomoc finansową (przede wszystkim od osób prywatnych) lub które mogą być odebrane jako osobiste ataki na indywidualne osoby. Będziemy unikać takich sytuacji, w których Kronika Polonii mogłaby stać się miejscem polemik natury osobistej. Prosimy natomiast o wypowiedzi na temat samej Kroniki, uwagi na temat zamieszczanych artykułów i informacji, a także sugestie i życzenia dotyczące zawartości wydawnictwa.

W planach na rok 2006 mamy również stałą rubrykę informacyjną, gdzie podawać będziemy wiadomości o nadchodzących imprezach polonijnych, a także innych lokalnych atrakcjach. Zapraszamy do odwiedzania witryny internetowej Kroniki, gdzie będziemy uaktualniać te informacje na bieżąco.

Z początkiem 2006 Zespól Redakcyjny powiększył się o nowych współpracowników. Witamy w naszym gronie Annę i Janka Wieczorek, a także Michała Rodzos (czy Rodos?), który podjął się roli “webmastera” witryny internetowej.

Żegnamy się do następnego wydania i zapraszamy do lektury.

Jaj przepięknie malowanych,
świąt wesołych, roześmianych,
W poniedziałek kubeł wody,
Szczęścia, zdrowia oraz zgody

Życzy Redakcja Kroniki Polonii

~

Fundusz Kroniki

Na fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

Aleksandra i A. Kozioł $50.00
Maria Myśko $20.00
Stanisława Baran $20.00
Wanda Horky $20.00
Ewa Łukasik $10.00

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Osobom pragnącym złożyć datki na Fundusz Kroniki składamy z góry serdeczne podziękowanie.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na *Council of Polish Organisations in ACT.*

KONTAKTY POLONIJNE

Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne

Prezes	Aleksander M. Gancarz	6161 8654
	e-mail: polish@cyberone.com.au	
Sekretarz	Rosanna Horn	6258 5045
Skarbnik	Marek Stawski	6281 0400
Kronika Polonii	*e-mail: kronika@kronika.polish.net.au*	
Koordynator	Arek Drozda	6278 3775
Reklama Agnieszka Liso,	Wanda Całka	6248 6842
Skarbnik	Marek Stawski	6281 04008

Klub Orła Białego

Prezes Teresa M. Pęczalski 6213 7797 (w)

Dom im. Mikołaja Kopernika, 38 David Street, Turner ACT 2601.
Tel: 6248 8563 Fax: 6248 0118

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Nr 5

Prezes Dr Frank. Ziółkowski 6248 6711

Sverdrup House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601
Sekretariat i biblioteka czynne wtorek do piątku, 11.00 do 15.00
Tel: 6248 6711 Fax: 6248 6233 *e-mail: annaspk@cyberone.com.au*

Koło Polek

Sekretariat Helena Wodzińska 6249 1327

Szkoła Polska w Phillip

Koordynator Jadwiga Gajewska 6231 4273

Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca Krystyna Mikołajczak 6247 8132

Polski Komitet Radiowy

Przewodniczący Wiesław Królikowski 6296 3198
CMS FM 91.1 MHz pon w godz. 1900-2000 i niedz w godz. 2100-2200

Towarzystwo Sztuk Pięknych w Kanberze

Przewodnicząca Eta Rogoyska 6242 9013

Fundacja Kulturalna

Prezes Zofia Sęk-Sękalska 6288 0694

Polski Instytut Historyczny w Australii

Dyrektor Wanda Horky 6259 5099
e-mail: director@polhistinst.org.au

Polski Ośrodek Duszpasterski im. Jana Pawła II

Duszpasterz ks. Zenon Broniarczyk 6295 2603

Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604

The Australia Poland Business Council Inc.

Sekretarz Eugene Bajkowski 6249 6128

KRONIKA POLONII

Council of Polish Organisations in the ACT Inc.
GPO Box 1594 Canberra ACT 2601
Print Post Approved No. PP 229219/00019

Wydawca: Rada Organizacji Polskich na ACT
Zespół Redakcyjny: I. Ślaska-Bell, A. Drozda, A Fabjanowski, B. Gilbert, R. Horn, B. Tworek-Matuszkiewicz, A. Płazińska, M. Woźniak, W. Całka, A. Wieczorek, J. Wieczorek,
Nakład: 1000 egzemplarzy
Internet: http://kronika.polish.net.au
E-mail: *kronika@kronika.polish.net.au/*

Publikowane materiały wyrażają opinie ich autorów, niekoniecznie zgodne z opinią redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść i ewentualne nieścisłości czy błędy i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian.

WYDARZENIA LOKALNE

Opracował A. Fabjanowski

Grupa taneczna Wielkopolska

Festiwal Wielokulturowy

Jak co roku Canberra świętowała swoją wielokulturowość. W tym roku obecność naszej polskiej społeczności była widzialna tak na scenach jak i prezentowała swoje stoiska. Na scenach tańczyła nasza grupa taneczna Wielkopolska oraz Lajkonik z Sydney, cieszyliśmy ucho piękną muzyką w wykonaniu mieszanej orkiestry Bałałajka, a z głośników etnicznej stacji radiowej CMS płynęły polskie piosenki. Również smakosze polskich napitków i przekąsek mieli do wyboru aż trzy stoiska, prowadzone przez panie z Koła Polek, Klub Orła Białego oraz przyjaciół i członków grupy tanecznej Wielkopolska.

Rozpoczęcie roku szkolnego

Już po raz 22 rozpoczął się rok szkolny Szkoły Polskiej w Phillip. W tym roku szkoła, pod nowym kierownictwem i z nowym zapałem, przystąpiła do dalszej pracy dla dobra naszej społeczności, dzieci i młodzieży w szczególności.

Promocja książki Stanisława Gotowicza

Drugiego marca br w sali recepcyjnej Ambasady RP odbyła się promocja książki Stanisława Gotowicza za tytułowanej „Despite the Barking Dogs”. Książka ta była już piątą pozycją w dorobku twórczym pisarza z Adelajdy.

Stanisław Gotowicz

Zbliżająca się wizyta

Po odejściu na emeryturę kościelnego opiekuna polskich emigrantów rozrzuconych po całym świecie, ks. biskupa Stefana Wesołego, oraz rezygnacji Episkopatu Polski z prawa protektoratu udzielonego przez Stolicę Apostolską prymasowi Polski, opiekę nad polskimi emigrantami w świecie powierzono ks. biskupowi Ryszardowi Karpińskiemu. Konsekracja nowej świątyni w Keysborough dała doskonałą okazję do zaproszenia biskupa Karpińskiego na antypody celem odwiedzin polskich ośrodków duszpasterskich w Australii.

Swoją wizytę w Australii biskup Karpiński rozpoczyna 6 kwietnia, przylatując do Brisbane, a zakończy ją 30 kwietnia odlotem z Adelajdy. W Canberze, w Ośrodku Duszpasterstwa Polskiego im. Jana Pawła II-go, ks. biskup będzie gościł we wtorek 18 kwietnia 2006 roku. Spotkanie wiernych z Dostojnym Gościem rozpocznie się w tym dniu uroczystą mszą świętą o godz. 18.30. Po mszy św. odbędzie się przy kawie spotkanie z ks. biskupem. Już dziś serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków na to ciekawe i ważne dla naszej Wspólnoty spotkanie.

Stella Maris w Canberze

Barbara Gilbert

Dnia 9 lutego, w Ośrodku Jana Pawła II w Narrabundah, odbył się koncert zespołu Stella Maris z Gdańska.

Zespół Stella Maris przywiózł ze sobą cenną część polskiego dobytku kulturalnego – zaprezentował utwory sakralne, pieśni patriotyczne, a także arie operowe i operetkowe. Były też piosenki ludowe, żołnierskie, a nawet biesiadne. Chórowi i solistom, Tatianie Szczepankiewicz i ks. Robertowi Kaczorowskiemu, akompaniowała orkiestra – skrzypce, trąbka, wiolonczela, akordeon, puzon i gitara. Członkowie orkiestry to uczniowie szkoły muzycznej oraz studenci i absolwenci Akademii Muzycznej w Gdańsku.

Specyficzna interpretacja utworów muzycznych to jeden z wielu aspektów koncertu grupy, która powstała w 1969 roku z inicjatywy ks. Józefa Wilczyńskiego SJ, dyrygenta zespołu.

Bogactwo i różnorodność repertuaru Stelli Maris stanowią o jej popularności w Europie, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Muzyka sakralna i pieśni patriotyczne to esencja zespołu, którego misją jest, według ks. Roberta Kaczorowskiego, “praca dla Boga i Ojczyzny”.

Promocja poezji

Ósmego grudnia 2005 w Ambasadzie RP odbyła się prezentacja nowowydanego tomiku poezji Aleksandra Pęczalskiego zatytułowanego „Gry niewygrane".

Polscy dziennikarze z Norwegii w Canberze

Aleksander M. Gancarz

W lutym odwiedziło Canberrę małżeństwo dziennikarzy polskich mieszkających na stałe w Oslo. Pan Jerzy Gruca, z wykształcenia teolog (studiował również polonistykę i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim), jest znanym watykanistą i autorem ksiażki "Watykan znany i nieznany". Jego żona i towarzyszka podóży, pani Jolanta Gruca jest też dziennikarką, publikującą swoje teksty tak w polskiej jak i zagranicznej prasie. Dziennikarze odbyli wiele podróży, między innymi do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Filipin, Japonii, Chin i krajów Dalekiego Wschodu, a obecnie do Australii.

16 lutego 2006, w Klubie Orzeł Biały odbyło sie spotkanie dziennikarzy z tutejszą Polonią. Pan Gruca ciekawie opowiadał o swej wieloletniej pracy jako akredytowany dziennikarz w Watykanie oraz podzielił sie ze słuchaczami swoimi spostrzeżeniami na temat historii i funkcjonowania współczesnego państwa koscielnego. Państwo Gruca mieszkają od ponad 20 lat w Norwegii i działają czynie w tamtejszym środowisku polonijnym (www.klub-pl.com).

Od lewa: Jerzy Gruca, Wanda Całka, Jolanta Gruca, Aleksander M. Gancarz

LESZEK STAWSKI
• SOLICITOR •

Pracuję dla firmy LAWSOURCE, mówię również po polsku.

Prowadzę sprawy kupna/sprzedaży nieruchomości (conveyancing) i prywatnych przedsiębiorstw handlowych (sale and purchase of business) w ACT, NSW, Qld, Vic.

Sporządzam testamenty (wills), akty notarialne, pełnomocnictwa (power of attorney) i upoważnienia.

Zapraszam wszystkich zainteresowanych do:

LAWSOURCE

McKay Lane, TURNER

PH mobile: 0422 224 466

tylko w godzinach od 9.00–17.00 Poniedziałek – Piątek

KALENDARIUM NADCHODZĄCYCH WYDARZEŃ

Polskie Radio CMS 91.1 FM

ph: 6287-4347 fax: 6287-4348

Audycje w języku polskim:
niedziela 21:00 - 22:00 oraz
poniedziałek 19:00 - 20:00

KWIECIEŃ 2006
03/04/06 (pon) Z. Sęk-Sękalska
09/04/06 (niedz) K. Orzeszko
10/04/06 (pon) M. i W. Królikowscy
16/04/06 (niedz) M. i W. Królikowscy
17/04/06 (pon) A. Fabjanowski
23/04/06 (niedz) A. Fabjanowski
24/04/06 (pon) K. Orzeszko
30/04/06 (niedz) K. Orzeszko

MAJ 2006
01/05/06 (pon) Z. Sęk-Sękalska
07/05/06 (niedz) A. Fabjanowski
08/05/06 (pon) M. i W. Królikowscy
14/05/06 (niedz) M. i W. Królikowscy
15/05/06 (pon) A. Fabjanowski
21/05/06 (niedz) A. Fabjanowski
22/05/06 (pon) K. Orzeszko
28/05/06 (niedz) K. Orzeszko
29/05/06 (pon) Z. Sęk-Sękalska

CZERWIEC 2006
04/06/06 (niedz) K. Orzeszko
05/06/06 (pon) M. i W. Królikowscy
11/06/06 (niedz) M. i W. Królikowscy
12/06/06 (pon) A. Fabjanowski
18/06/06 (niedz) A. Fabjanowski
19/06/06 (pon) K. Orzeszko
25/06/06 (niedz) K. Orzeszko
26/06/06 (pon) Z. Sęk-Sękalska

LIPIEC 2006
02/07/06 (niedz) A. Fabjanowski
03/07/06 (pon) M. i W. Królikowscy
09/07/06 (niedz) M. i W. Królikowscy
10/07/06 (pon) A. Fabjanowski
16/07/06 (niedz) A. Fabjanowski
17/07/06 (pon) K. Orzeszko
23/07/06 (niedz) K. Orzeszko
24/07/06 (pon) Z. Sęk-Sękalska
30/07/06 (niedz) K. Orzeszko
31/07/06 (pon) M. i W. Królikowscy

SIERPIEŃ 2006
06/08/06 (niedz) M. i W. Królikowscy
07/08/06 (pon) A. Fabjanowski
13/08/06 (niedz) A. Fabjanowski
14/08/06 (pon) K. Orzeszko
20/08/06 (niedz) K. Orzeszko

Z POLSKI

Arkadiusz Fabjanowski

Czytając polską prasę, słuchając polskiego radia czy też oglądając telewizję, odnosi się wrażenie, że polska demokracja jest ciągle zagrożona. Piszący czy mówiący o tym zagrożeniu zapominają jednak, że polska demokracja była zagrożona zawsze, bo jest ona oparta na trudnej do uchwycenia cnocie, a nie tylko na zapisanej ordynacji wyborczej. Demokracja wiednie bez szacunku dla partnera, rywala, przeciwnika czy też opozycji. Brutalna gra nie jest sprzeczna z literą demokracji, jest jednak sprzeczna z jej duchem. Z literą demokracji nie jest nawet sprzeczna pogarda dla wyborcy, ale wyborcę, czyli obywatela, można takim postępowaniem skutecznie zniechęcić do demokracji. Miejmy nadzieję, że w Polsce do takiej sytuacji nigdy nie dojdzie i, mimo tego co się teraz w kraju dzieje, demokracja jest tam nadal żywa.

Co więc zdarzyło się w ostatnich miesiącach w Polsce?

Prezydent Lech Kaczyński

23 grudnia 2005 roku, o godz.10.00 rano, w Belwederze, Lech Kaczyński przejął godność prezydenta RP, a w południe tego samego dnia został zaprzysiężony oraz wygłosił orędzie do Zgromadzenia Narodowego (czyli Sejmu i Senatu). Prezydent powiedział: „Zwracam się do Was Rodacy abyście, mimo wszystkich zawodów, jeszcze raz uwierzyli. Mamy zmienić Polskę, ale bez Was jej nie zmienimy. A zmienić ją koniecznie trzeba." Lech Kaczyński, jako prezydent, ma ogromną szansę stworzenia państwa prawa, ładu i dobrobytu gospodarczego. Jego pozycję jako prezydenta wspiera rząd wywodzący się z tej samej co on partii. Krótko po wyborach pojawiło się pytanie: czy silniejsza okaże się chęć zmian, czy też zwycięży pragmatyka zwycięzców? Pamiętajmy, że Lech Kaczyński powiedział również: „Będę wykorzystywał wszystkie uprawnienia, jakie daje mi Konstytucja i ustawy, by nakłaniać rządzących do wprowadzenia koniecznych zmian, by piętnować tych, którzy szkodzą i odrzucają dobro wspólne. Nie będę się kierował lojalnością wobec nikogo więcej poza lojalnością do Polski." Należy więc życzyć Prezydentowi, aby słów tych dotrzymał.

Życie partyjno-rządowe

Dla rządzącej partii Prawo i Sprawiedliwość zaprzysiężenie prezydenta rozpoczęło kluczowy okres, bowiem koalicja z partią Platforma Obywatelska oddaliła się w siną dal. Powstały po wyborach rząd mniejszościowy PiS-u, w ciągu pierwszych miesięcy swego działania, starał się konsekwentnie realizować program walki z patologią władzy. Została podjęta decyzja o utworzeniu Urzędu Antykorupcyjnego, rozpoczęto reorganizację służb specjalnych i policji, wymianę wojewodów oraz szefów wielu strategicznych firm z udziałem kapitału państwowego. Zapowiedziano lustrację na średnich szczeblach aparatu państwowego, zapowiedziano wymianę ambasadorów. Szybko niestety pojawiły się przeszkody. PiS jest rządem mniejszościowym, ma tylko 155 posłów w Sejmie podczas gdy do przegłosowania własnych pomysłów potrzebnych jest minimum 231 głosów. Na dodatek sposób kierowania PiS przez jego prezesa, Jarosława Kaczyńskiego, jest postrzegany, nie tylko przez opozycję, jako dążenie do centralizmu i monopolizacji władzy. Tym bardziej, że Jarosław Kaczyński wykonuje ruchy, które są tylko jemu zrozumiałe, co nie znaczy, że nie wzbudzają podziwu czy zaskoczenia.

Wicepremier i minister finansów – Zyta Gilowska

Nie jest zaskoczeniem, że chociaż premierem Rządu RP jest Kazimierz Marcinkiewicz, gdy przychodzi do zmian gabinetu, szczególnie w resortach gospodarczych, to w polskich mediach słyszy się takie stwierdzenia: "Prezesa PiS-u - Jarosława Kaczyńskiego - polityka gospodarcza rządu interesuje tak samo, jak Józefa Piłsudskiego po przewrocie majowym. Czyli niewiele. Dla niego podstawową sprawą jest budowa IV Rzeczpospolitej, państwa ideologicznego, oczyszczonego z komunistów, państwa, które będzie nadzorowało zachowania obywateli." No, a gospodarka państwa? Przecież bez niej państwo długo nie przetrwa. I tutaj Jarosław Kaczyński pokazał swój talent - widząc, że na bazie Kaczyńscy-Dorn nie da się zbudować stabilnej partii centroprawicowej i stabilnego rządu, uczynił ruch, który miał rządowi pomóc. Ruch ten polegał na próbie poszerzenia bazy wyborczej poprzez przyciągnięcie do swojej partii polityków wyrazistych i niezależnych. Takim politykiem niewątpliwie jest Zyta Gilowska – była wiceprzewodnicząca Platformy Obywatelskiej, fachowiec z najwyższej półki w zakresie finansów. Przeciągnięcie tej osoby na stronę PiS-u załatwiało wiele spraw, takich jak wzmocnienie frakcji liberalnej w Pis-ie, pozyskanie wszechstronnego fachowca w zakresie finansów państwa, a na dodatek był to cios zadany konkurencyjnej partii jaką jest Platforma Obywatelska. Oczywiście jest również druga strona medalu. Zyta Gilowska w rządzie PiS-u to nie jest kwiatek do kożucha, to osoba znająca swoją wartość, a przy jej temperamencie politycznym nie dająca się wodzić za nos. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że wystarczy jej siły i wytrwałości w walce o dyscyplinę wydatków budżetowych oraz w reformowaniu finansów publicznych.

Budżet 2006

Po wielu negocjacjach i przepychankach w Sejmie, dzięki wsparciu głosami Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony, wreszcie doszło do głosowania nad budżetem w dniu 24 stycznia 2006 roku. Był to niewątpliwie sukces rządu Kazimierza Marcinkiewicza i PiS-u, ale sukces na krótkich nogach - został on wytargowany przez prezesa Pis-u Jarosława Kaczyńskiego, z LPR i Samoobroną za stanowiska w instytucjach przyrządowych.

Pakt stabilizacyjny

18 stycznia 2006 roku Jarosław Kaczyński, jako prezes PiS, przedstawił partiom reprezentowanym w Sejmie (z wyjątkiem SLD) propozycję „planu stabilizacyjnego". Proponuje w nim, w zamian za poparcie w Sejmie dla rządu PiS-u przez pierwsze sześć miesięcy roku 2006, perspektywę koalicji rządowej. Poparcie dla rządu miało polegać na: uchwaleniu pakietu kilkunastu ustaw, uchwaleniu budżetu bez poprawek zwiększających wydatki państwa, niezgłaszaniu wniosków o votum nieufności wobec ministrów rządu Kazimierza Marcinkiewicza oraz zaniechaniu wniosków o odwołanie marszałka Sejmu Marka Jurka i o zmianę regulaminu Sejmu osłabiającą pozycję Marszałka.

Równocześnie prezydent Lech Kaczyński ogłosił własne stanowisko: obiecywał nie skracać kadencji Sejmu pod warunkiem, że

szybko powstanie rząd większościowy lub zawarty zostanie w parlamencie kontrakt podtrzymujący obecny rząd co najmniej przez rok. Liderzy Platformy Obywatelskiej i SLD obstawali przy przedwczesnych wyborach, ale dwie partie Liga Polskich Rodzin i Samoobrona podpisały się pod ofertą Jarosława Kaczyńskiego. Jako pierwsze, wieść o podpisaniu paktu, podały Telewizja Trwam i Radio Maryja. Co było w tym pakcie? Projekty 144 ustaw, wśród których przynajmniej kilkanaście wprowadza istotne zmiany w państwie i gospodarce. Oprócz utworzenia Centralnego Biura Antykorupcyjnego, powołanie Narodowego Instytutu Wychowania oraz Komisji Prawdy i Sprawiedliwości, a także likwidacja Wojskowych Służb Informacyjnych. Pozostało jednak widoczne i odczuwalne, że pakt ten to układ polityczny, w którym dwie małe partie popierają program trzeciej, najsilniejszej partii, w zamian za niewielkie ustępstwa. Co zatem skłoniło A.Leppera (Samoobrona) i R.Giertycha (Liga Polskich Rodzin) do podpisania paktu? Według zgodnej opinii dziennikarzy w Polsce Giertych bał się wyborów, a Lepper poczuł się dowartościowany uznaniem go za partnera. Ale PiS nie próżnowało i korzystając z przewagi sondażowej i przejęzyczeń partnerów, ponownie rzuciło LPR i Samoobrony na kolana podsuwając im do podpisania aneks do paktu stabilizacyjnego, gdzie partie te zobowiązują się, że nie będą zgłaszać żadnych poprawek do ustaw, wcześniej nie uzgodnionych z Pis-em. Oprawą do tego z kolei zdarzenia było orędzie wygłoszone w TVP przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w którym prezydent mówił czego nie zrobi, a nie - co zrobi. Tak więc prezydent Lech Kaczyński i prezes Jarosław Kaczyński, posługując się fortelami, potrafili wygrać nawet w bardzo złożonej sytuacji politycznej i znaleźć dla mniejszościowego rządu większościowe poparcie.

100 dni Rządu Kazimierza Marcinkiewicza

Partia Prawo i Sprawiedliwość szła do wyborów z hasłami wielkich zmian ustrojowych. Sto dni rządu było dobrą okazją, by przyjrzeć się konfrontacji tych haseł z rzeczywistością, choć oczywiście nie jest to jeszcze czas wystawiania końcowych ocen, bowiem te, w swoim czasie, wystawią wyborcy. Na pewno największym dotychczasowym sukcesem rządu była zmiana statutu mniejszościowego na większościowy. Sukces odniósł premier Kazimierz Marcinkiewicz, który okazuje się być premierem medialnym i „nie malowanym", cieszącym się wysokim poparciem (68%) wśród Polaków. Te wysokie notowania premiera spowodowane były zapewne obietnicami, których rodakom nie szczędził. Ale konkretów było niewiele. Nadal nie ma reformy finansów publicznych, odłożono zmiany w podatkach, trzeba zapomnieć o oszczędnościach w administracji, przedwyborczą obietnicę budowy trzech milionów mieszkań trzeba podzielić przez dziesięć. W tym rządzie jest jednak resort dobrych wiadomości – to Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Tu powstały ustawy przysparzające rządowi największej popularności - takiej jak ustawa becikowa (czyli po 1000 zł na każde nowo narodzone dziecko), czy czekająca w Sejmie ustawa wydłużająca urlopy macierzyńskie o dwa tygodnie. Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, jako jedyny z ministrów, podczas oceny 100 dni pracy rządu mógł pochwalić się konkretnymi działaniami, których opozycja nie odważyła się skrytykować. Minister przygotowując reformę wymiaru sprawiedliwości, uderzył w interesy wielu środowisk prawniczych. Działania młodego ministra zyskały spory poklask społeczny. Opinii publicznej szczególnie odpowiadają tryby szybkiego karania przestępstw o charakterze chuligańskim, zaostrzenie kar dla przestępców jak i usprawnienie działalności sądów.

Ukoronowaniem tej studniówki było wystąpienie w Sejmie, podczas debaty o stu dniach rządu, prezesa Pis-u, Jarosława Kaczyńskiego, który rozpoczął je od słów: *„Mamy dziś w Polsce początek zmian, które są odpowiedzią na sytuację, w której nasz kraj znalazł się niemal po 17 latach po odzyskaniu niepodległości. Przypomnę, że w 17 lat po listopadzie 1918 roku II-ga Rzeczpospolita była w ostatniej fazie swojego istnienia. Była jesień 1935, roku marszałek Piłsudski odszedł...”* Przemówienie, które trwało 50 minut, było nowatorskie w polskim parlamencie, bowiem prezes Kaczyński wypowiedział wojnę dotychczasowemu porządkowi – wojnę, co prawda zgodnie z prawem, ale aż do zniszczenia. Zapomniał jednak wyjaśnić, zgodnie z jakim prawem: obecnie w Polsce obowiązującym czy tym dopiero uchwalonym wkrótce. Styl i forma tego wystąpienia mogła zaniepokoić i to nie tylko system, który reprezentuje przestępczy czworokąt czyli splot polityki, biznesu, służb specjalnych i mafii. Przemówienie J. Kaczyńskiego nie spotkało się jednak z ripostą ze strony opozycji, co różnie można było komentować.

Tragedia w Katowicach

27 stycznia 2006 roku o godz. 17.15, dach Międzynarodowej Hali Wystawowej, stojącej na pograniczu Chorzowa i Katowic, zawalił się pod ciężarem zgromadzonego na nim śniegu. W katastrofie zginęło 65 osób. Tragedia ta wydarzyła się podczas trwania dorocznej wystawy gołębi. Zwiedzały ją całe rodziny, które przyszły podziwiać tak popularne na Śląsku gołębie, które były hodowane w „familokach" przez wielu Ślązaków. Zapewne znajdą się winni, będą sądy i wyroki, ale nie wróci to życia tym, którzy zginęli.

Pielgrzymka w maju

Watykan oficjalnie potwierdził, że w dniach 25-28 maja 2006 roku odbędzie się w Polsce wizyta papieża Benedykta XVI. Papież odwiedzi Częstochowę, Warszawę, Kraków, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską i obóz koncentracyjny Oświęcim – Brzezinka. Hasłem pielgrzymki będzie „Bądźcie mocni wiarą".

Podsumowanie

Kończąc przegląd wydarzeń ostatnich miesięcy chciałoby się napisać same superlatywy na temat tego co dzieje się w kraju po jesiennych wyborach. Ale od wyborów upłynęło dopiero kilka miesięcy. Polska ma nowy rząd i nowego prezydenta, ale słyszy się znów o zagrożeniu demokracji, o tym, że politycy nie rozmawiają ze sobą, a tylko wygłaszają własne racje, a przy tym mówią takim językiem, że trudno jest ich zrozumieć, że dyskutuje się o osobach, a nie problemach. Rodacy znów zastanawiają się kiedy zdrowy rozsądek weźmie górę nad politykowaniem, a skandaliści, którzy nie mają nic konkretnego do powiedzenia znikną z polskiej sceny politycznej. Wydaje się, że trzeba jeszcze trochę uzbroić się w cierpliwość, że te kilka miesięcy to stanowczo za mało na ustabilizowanie władzy. A więc póki co, należy przypomnieć i podkreślić, że zwykle ostrożna polska giełda jest pełna optymizmu. Jak podają fachowe pisma ekonomiczne, produkt krajowy w Polsce rośnie, inflacja spada, eksport daje sobie doskonale radę, mimo wysokiego kursu złotego, stopa bezrobocia nie wzrasta choć była zima, a realna sprzedaż w handlu zwiększa się.

Życzenia

Świętując zbliżające się Zmartwychwstanie Pana Jezusa spoglądajmy w przyszłość z nadzieją, aby te święta Wielkanocne umacniały w naszych Rodakach i nas samych Wiarę, przywróciły Nadzieję i odrodziły Miłość.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI POLONIJNYCH

Klub Orła Białego

A. S. Pęczalski

Tak chciałbym by relacja z działalności Klubu była tylko dobra i pozytywna. Ludzie tworzą złe lub dobre sytuacje.

Przyjęci zostali ostatnio do zarządu dwaj szczerzy Polacy – Kris Boniecki i Jurek Musiał. Wiele obiecujemy sobie po tej zmianie. Ich obecność na pewno wniesie atmosferę kooperacji i zgodnej współpracy w zarządzie, dla dobra Klubu. Nadal namawiamy społeczność polską do wysiłku i zaangażowania w prace zarządu Klubu. W szczególności potrzebna jest pomoc przy obsłudze baru w dniach imprez, przede wszystkim w piątki, soboty i niedziele.

Zarząd Klubu planuje renowację i modernizację wnętrza budynku klubowego.

A oto nasze ambitne plany:

- przeniesienie maszyn gier hazardowych do obecnej sali bilardowej,
- urządzenie sali restauracyjnej z prawdziwego zdarzenia w opróżnionym pomieszczeniu,
- likwidacja obecnego pomieszczenia biurowego, przez co wpuścimy więcej światła i powiększymy powierzchnię sali barowej, co pomoże zachęcić przechodniów do wstąpienia do Klubu,
- wymiana wykładziny podłogowej w sali barowej,
- wyszlifowanie parkietu w sali głównej,
- wyłożenie płytkami foyer klubu i pomalowanie większości ścian,
- podwyższenie sufitu w sali barowej poprzez likwidację obecnej dekoracji oraz pomalowanie sufitu na jasny, pastelowy kolor co sprawi wrażenie przestronności pomieszczenia.

Odkąd w lipcu 2004 roku wybrano nowego skarbnika, Klub nie boryka się z kłopotami finansowymi i kolejny już rok zarabia na siebie. Dzięki temu jesteśmy w stanie wygospodarować konieczne fundusze na urzeczywistnienie renowacji Klubu. Potrzebujemy jednak pomocy fachowców a także, niekoniecznie fachowych, rąk do pracy. Zarząd apeluje do wszystkich Polaków dobrej woli – proszę zgłaszać chęć pomocy. Przecież Klub służy nam, Polakom.

Z imprez, które odbyły się w Klubie w ostatnich miesiącach, należy wymienić zabawę sylwestrową. Frekwencja nie była duża, jednak wszyscy bawili się doskonale, z polska i sarmacko witali nowy 2006 rok.

W ramach Festiwalu Wielokulturowego (Multicultural Festival), podobnie jak w poprzednich latach, Klub miał swoje stoisko i dzięki sprzedaży polskich specjałów ponownie uzyskał fundusze na działalność i rozwój. Zarząd dziękuje za pomoc w obsłudze stoiska: Iwonie Adam, Thomasowi Białkowskiemu, Krisowi Bonieckiemu, Jadwidze Chwiałkowskiej, Dorocie i Chrisowi Janiszewskim, Jurkowi Musiałowi, Eli Nogalskiej i Jankowi Wieczorkowi. Zarówno prezes jak i skarbnik uważali za swój obowiązek także pomagać.

Może jeszcze uboga, jednak ciągle ulepszana, istnieje internetowa strona klubu. Zapraszamy do jej odwiedzenia pod adresem: (www.whiteeagleclub.com.au).

Zarząd opracował i zlecił wydrukowanie ulotki informacyjnej o Klubie i jego działalności. Zmówiliśmy także koszulki polo z emblematem Klubu. Wzór eksponowany jest w gablocie w foyer klubowym, a koszulki są do nabycia w cenie $35.00.

Niepokoi malejąca liczba ochotników skłonnych do pomocy. Wszyscy znamy sukces Greków (Hellenic Club)! Czy Polacy nie mogą postarać się im dorównać? Czy jesteśmy gorsi niż inni?

Z tymi prowokacyjnymi pytaniami, jednak z dozą optymizmu na przyszłość kończę i ... do następnego wydania Kroniki.

OGŁOSZENIE

W niedzielę, 7 maja o godzinie 14.30 w Klubie Orła Białego odbędzie się akademia poświęcona Konstytucji 3-go Maja i pierwszej rocznicy zgonu Jana Pawła II. Wszystkich serdecznie zapraszamy.

Od lewej: Kris Boniecki, Dorota i Chris Janiszewski, Alex Pęczalski.

Elżbieta Jancewicz
Praca: 6241 9444
Dom: 6242 0133
Mobile: 0408 219 148

Drodzy Państwo

Pracuję w real estate od wielu już lat—obecnie dla Peter Blackshaw, jednej z najbardziej prestiżowych agencji w ACT.

Jestem pomocna, życzliwa i dokładna. Lubię swoją pracę—otrzymałam dwa złote wyróżnienia za doskonałe wyniki.

Jeśli chcecie Państwo szybko i dobrze sprzedać dom, uzyskać wycenę czy poradę, proszę o kontakt.

PETER BLACKSHAW
MARKETING QUALITY PROPERTY

Z Życia SPK, Koła Nr 5

H. Szalińska - Sekretarz Koła

Okres świąteczny i wakacyjny mamy za sobą i nadszedł czas, aby powrócić do naszej stałej działalności. Chcielibyśmy na chwilę powrócić do wydarzeń z końca ubiegłego roku, aby na łamach Kroniki podzielić się z czytelnikami wydarzeniami jakie miały miejsce w tym czasie.

W listopadzie 2005r. odbył się XXXIV Zjazd Prezesów SPK, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich kół SPK w Australii. Obrady przebiegały zgodnie z planem. Dominowała dyskusja nad przyszłością SPK. Uczestnicy Zjazdu uznali, że nadszedł czas, aby podjąć starania o takie zreorganizowanie SPK, które z jednej strony umożliwi kontynuację działalności statutowej Stowarzyszenia, a z drugiej strony dostosuje cele organizacji i ich realizację do obecnych warunków.

Sporą część obrad poświęcono sprawom, powołanej do życia ponad 10 lat temu, Fundacji SPK, która docelowo ma przejąć rolę SPK i poprzez zgromadzony majątek służyć sprawom polskim. Ustalono, iż obecny Zarząd Krajowy SPK powoła zespół osób, który do czasu przyszłego Zjazdu (listopad 2006r), przygotuje propozycje zmian w takim zakresie, aby w przyszłości, kiedy nastąpi rozwiązanie kół SPK, Fundacja mogła istnieć i służyć sprawom polskim. Grupa ta już rozpoczęła pracę i mamy nadzieję, że propozycja zmian będzie gotowa na czas, tak aby można było poddać ją pod dyskusję na kolejnym Zjeździe i jeżeli spotka się ona z aprobatą wszystkich zainteresowanych, będzie mogła być wprowadzona w życie. (więcej informacji na temat Zjazdu mogą Państwo przeczytać w oddzielnej notatce obok.)

Grudzień 2005 był czasem tradycyjnej Wigilii – Opłatka, jak co roku organizowanej i oczekiwanej przez wszystkie organizacje na terenie Canberry. I tym razem zdecydowaliśmy zaangażować w organizację tego spotkania wszystkie organizacje polskie. Najważniejsze jest to, że każda z organizacji ma szansę partycypować w przygotowaniu spotkania, które ma charakter jednoczący i nie pozostawiający nikogo na boku.

Wszystkie, włączone w zorganizowanie tej uroczystości organizacje dołożyły, w miarę swoich możliwości, starań, aby spotkanie się udało. Nasze Koło, ze względu na wiek członków, nie mogąc partycypować w pracach, przeznaczyło $1000.00 na pokrycie kosztów posiłku. Z naszej strony chcemy podziękować wszystkim zaangażowanym w przygotowanie kolacji za ich pracę i wysiłek.

Jak wszystkim wiadomo, Zarząd Koła ma w swoim składzie osobę, która jest odpowiedzialna za kontakty i opiekę nad tymi spośród członków, którzy jej potrzebują. Jest to kol. S. Brożek, który z pełnym oddaniem wywiązuje się z przyjętego na siebie zadania. Odwiedza regularnie potrzebujących pomocy i informuje Koło o potrzebie udzielenia pomocy w różnej formie. Dzięki temu jesteśmy na bieżąco poinformowani i staramy się pomagać tak jak to możliwe. Ostatnio wiele czasu i pomocy udzielono kol. B. Lasocie, któremu zmarła żona. Oprócz kol. S. Brożka, dużej pomocy w uregulowaniu spraw majątkowych i pogrzebowych udzielił także kol. B. Z. Skarbek. Korzystając z okazji chcielibyśmy obu panom bardzo podziękować.
Ponadto mamy stały kontakt z osobami przebywającymi w szpitalach, domach opieki i każdy kto zwróci się do nas o pomoc może być pewny, że ją otrzyma.

W najbliższym czasie będziemy obchodzić kolejny ANZAC Day i jak co roku przygotowane będzie spotkanie po marszu. Szczegóły tego spotkania będą przedmiotem dyskusji na zebraniu zarządu Koła w marcu br., a członkowie zostaną o nich poinformowani w komunikacie Koła.

Zarząd Koła planuje również zorganizowanie kilku imprez typu: wycieczki autokarowe, spotkania filmowe przy kawie itp. Przedyskutujemy te propozycje w najbliższym czasie i powiadomimy o szczegółach.

Zatem najbliższa przyszłość w działalności Koła wygląda interesująco. Korzystając z okazji chcielibyśmy wszystkim członkom naszego Koła i ich rodzinom oraz członkom innych organizacji polskich z rodzinami życzyć zdrowych i szczęśliwych Świąt Wielkanocnych, smacznego jajka, mokrego dyngusa, spokoju i radości oraz rodzinnej atmosfery świątecznej.

XXXIV ZJAZD PREZESÓW SPK Canberra, listopad 2005

Public Relation Officer Jagna Abłamowicz-Potapowicz

XXXIV Zjazd Prezesów SPK rozpoczął się uroczystą kolacją w Ośrodku Jana Pawła II w Narrabundah. W kolacji wzięli udział prezesi wszystkich kół w Australii, Zarząd Krajowy SPK, ambasador RP Jerzy Więcław z małżonką, Bill Stefaniak MLA, senator Gary Humphries oraz prezes ROP Aleksander Gancarz. Tradycyjne polskie dania przygotowała pani Janina pod kierownictwem księdza Zenona Broniarczyka.

Podczas Zjazdu dyskutowano o przyszłości organizacji byłych wojskowych, których liczba maleje z roku na rok. Obecnie większość członków to byli harcerze, byli członkowie Solidarności albo dzieci byłych wojskowych. Nie wszyscy mogą porozumieć się po polsku, ale znają Polskę z literatury czy opowiadań rodziców i czują się Polakami. Bliska jest im również ideologia SPK. Wprawdzie bez karabinów, ale walczą o dobre imię Polski swoim słowem, piórem i odpowiedzialną pracą. Pytanie, które zadają

Pani Bogumiła Więcław, prezes ZKSPK kol. Andrzej Kleeberg, ambasador RP Jerzy Więcław

sobie byli wojskowi jest: czy “ci nowi” to kombatanci?

Obecny prezes Zarządu Krajowego, kol. Andrzej Kleeberg, oświadczył na zakończenie Zjazdu, że nie zamierza kandydować na stanowisko prezesa w przyszłym roku. Przed swoją rezygnacją pragnie powołać specjalną komisję, która opracuje na następny Zjazd propozycje dotyczące przyszłości organizacji. Rok 2006 będzie poświęcony rozważaniom jak najlepiej ulokować majątek SPK i jak udokumentować historię działalności SPK w Australii. Już w tej chwili ZKSPK posiada materiały ze zdjęciami z trzech ostatnich Zjazdów. Zaapelowano do uczestników Zjazdu o przesyłanie wspomnień obecnych i byłych członków i przekazywanie ich na adres ZKSPK.

Koło w Brisbane zaproponowało rozpisanie konkursu z nagrodami pt. “Żołnierz Polski”. Formularze zgłoszenia na konkurs zostaną rozesłane do wszystkich kół przez koło w Brisbane.

Fundacja SPK rozpoczęła swoją działalność. Na ręce ZKSPK wpłynęły 3 podania o dotacje. Z uwagi na niewielką sumę, którą dysponowano, przyznano tylko 2 dotacje. Zjazd zaproponował, żeby pozostałą kwotę $1000 przeznaczyć na 3-cią nagrodę w konkursie ogłoszonym przez koło w Brisbane. Podania o dotacje na rok 2006 należy składać na ręce ZKSPK, zostaną one zatwierdzone na następnym Zjeździe w listopadzie 2006.

Prezesi kół SPK w Australii i członkowie koła Nr5 przed wejściem do kościoła im. Jana Pawła II w Narrabundah

Nowe władze Rady Organizacji Polskich w ACT

Aleksander M. Gancarz

W dniu 12-go marca 2006 odbyło się Zebranie Wyborcze Rady Organizacji Polskich w ACT (Rada), w czasie którego ukonstytuował się Zarząd Rady na następną kadencję (do października 2007) w następującym składzie:

Aleksander M. Gancarz – prezes
Wanda Horky – wice-prezes
Stan Kowalski – wice-prezes
i przedstawiciel do organizacji wielokulturowych na terenie ACT
Rosanna Horn – sekretarz
Eta Rogoyska – asystent sekretarz
Marek Stawski – skarbnik
Eugeniusz Bajkowski – public relations
Andrew Alwast – public officer i przedstawiciel do Migrant Resource Centre
Wanda Domaschenz i *Marek Stawski* – zarządcy Funduszem Prof. J. Wilczyńskiego

Wybrano również Komisję Rewizyjną w składzie:

Renata Rustowska – przewodnicząca
Wiesław Królikowski – członek
Wanda Kiljańska Całka – członek

Zebranie to było kontynuacją Zebrania Wyborczego z dnia 30-go października 2005.

Gratuluję wszystkim osobom wybranym do Zarządu Rady i życzę im sukcesów oraz zadowolenia z prac na rzecz Polonii w Canberze.

Polska Szkoła Przedmiotów Ojczystych w Phillip

Halina Stawska – Jadwiga Gajewska

10 lutego rozpoczęły się zajęcia w Szkole Polskiej w Phillip. W tym roku do szkoły uczęszcza około 60 uczniów oraz mamy 6 nauczycieli.

Msza święta na rozpoczęcie roku szkolnego odbyła się w niedzielę 26 lutego w Ośrodku Duszpasterskim w Narrabundah. Uczestniczyła w niej liczna grupa rodziców wraz z dziećmi i młodzieżą. Młodzież brała udział w czytaniu Ewangelii i Modlitwy Wiernych.

Z początkiem bieżącego roku nastąpiły zmiany w kierownictwie i w gronie nauczycielskim naszej szkoły. Iwona Staniewska zrezygnowała z pozycji kierownika. Serdecznie dziękujemy pani Iwonie za wieloletnią pracę w roli nauczyciela, a w ostatnim roku także kierowniczki szkoły. Jej miejsce zajęła Jadwiga Gajewska. Pani Jadwidze gratulujemy podjęcia się tej odpowiedzialnej funkcji i życzymy wytrwałości i owocnej współpracy z uczniami i rodzicami.

W szkole nastąpiły również zmiany w gronie nauczycielskim. Z żalem pożegnaliśmy Grażynę Policińską, która wraca na stałe

Rok 2005 – Zespół nauczycieli Polskiej Szkoły w Phillip. Górny rząd od lewej: Stefan Gajewski, Ewa Błaszkowska, Włodek Staniewski, Bogusia Kocik, Jadwiga Gajewska. Dolny rząd od lewej: Ewa Hodasewicz, Grażyna Policińska, Teresa Burzyńska, Iwona Staniewska (kierowniczka)

do Polski. Straciliśmy w niej wspaniałego pedagoga, który wkładał dużo serca i czasu w nauczanie naszych dzieci języka polskiego, polskiej historii i kultury. Życzymy pani Grażynie i jej rodzinie wszelkiej pomyślności w Polsce.

Witamy serdecznie Marka Króla, który poprowadzi klasę pani Grażyny (6-10). Życzymy panu Markowi zapału w tej niełatwej, ale wdzięcznej pracy.

Z obowiązków nauczycielki w klasie 3-5 zrezygnowała Bogusia Kocik. Nie rozstaje się z naszą szkołą zupełnie, nadal będzie zastępowała nauczycieli w razie potrzeby. Dziękujemy pani Bogusi za rzetelną i pełną pomysłów pracę w naszej szkole.

Klasę pani Bogusi poprowadzi od dawna związana z naszą szkołą Teresa Burzyńska. Serdecznie witamy panią Teresę w gronie nauczycielskim i życzymy owocnej pracy z dziećmi i wiele zadowolenia.

Poza klasami dla dzieci, mamy również klasę języka polskiego dla dorosłych na średnim poziomie. Prowadzi ją Ewa Błaszkowska.

Szkoła prowadzi także kurs dla dorosłych Introduction to Poland and Polish Language. Kurs ten prowadzą Joanna Dąbrowska i Stefan Gajewski.

Klasa 0-2, 9 osób, prowadzi Ewa Chodasewicz
Klasa 3-5, 8 osób, prowadzi Teresa Burzyńska
Klasa 6-9, 10 osób, prowadzi Marek Król
Klasa 11 i 12, 9 osób, prowadzą Joanna Dąbrowska i Stefan Gajewski.
Introduction to Poland and Polish Language, 12 osób, prowadzą Joanna Dąbrowska i Stefan Gajewski.
Język polski na poziomie średnim, 8 osób, prowadzi Ewa Błaszkowska.

Prosimy Państwa o informowanie o działalności naszej szkoły swoich przyjaciół i znajomych, którzy mają dzieci w wieku szkolnym.

Życzymy wszystkim uczniom, nauczycielom i przyjaciołom udanego roku szkolnego 2006 w Polskiej Szkole Przedmiotów Ojczystych w Phillip !!!

Rok 2006 – uczniowie 11-12 klasy Polskiej Szkoły w Phillip Od lewej: Magda Kucharska, Monika Burzyńska, Kasia Stawska, Mikołaj Król.

Fundacja Kulturalna

Zofia Sęk-Sękalska

Fundacja Kulturalna zawiadamia, że 2.04.2006., w Sali Klubie Orła Białego, odbył się kolejny konkurs Piękno Słowa i Muzyki Polskiej z udziałem dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego z Canberry. O szczegółach Konkursu poinformujemy państwa w następnym wydaniu Kroniki Polonii.

Korzystając z okazji chciałam przekazać czytelnikom Kroniki kilka krótkich wiadomości.

Z okazji XXXIV Zjazdu Prezesów SPK, który odbył się w listopadzie 2005 roku, odznaczeni zostali zasłużeni działacze SPK. I tak srebrne krzyże SPK otrzymali: Jagna Abłamowicz-Potapowicz, Wiesław Burzyński, Stefan Gajewski, Wanda Horky, Zofia Sęk-Sękalska, Maria Wroński i Stan Zieliński. Złoty krzyż SPK otrzymał Marian Domagała.

Tradycyjnie, jak co roku, pożegnanie maturzystów roku 2005 Szkoły Polskiej w Phillip odbyło się podczas zabawy andrzejkowej 26 listopada, w Klubie Orła Białego. Imprezę rozpoczęto dostojnym polonezem w wykonaniu czterech par maturzystów, którzy z pomocą Marka i Kasi Mikołajczak z grupy tanecznej „Wielkopolska", przez kilka tygodni przygotowywali się do tego występu. Całą imprezę sprawnie prowadziła p. Staniewska.

Prezentacji 12- klasistów dokonali wychowawcy Joanna Dąbrowska i Stefan Gajewski. A oto maturzyści:

Anna Cyran – 13 lat w szkole polskiej, chce studiować stosunki międzynarodowe i język francuski na ANU.

Krystyna Rudzik – wybrała ten sam fakultet

Roman Gowor – 11 lat w szkole polskiej, wybiera się na prawo na ANU

Katarzyna Staniewska –13 lat w szkole polskiej, zamierza studiować psychologię na ANU.

Urszula Król – zdała międzynarodową maturę w Narrabundah College, planuje podróż po Europie, a w następnym roku rozpocznie studia na ANU.

Dorota Kobiałka – 13 lat w polskiej szkole, wybiera się na studia księgowości na ANU.

Chris Modrak – po studiach inżynieryjnych na ANU. Znał tylko kilka słów polskich, jednak odezwało się w nim polskie serce i gdy tylko zebrał trochę pieniędzy, pojechał do Krakowa na roczny kurs języka polskiego dla obcokrajowców na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po powrocie do Canberry, podjął naukę w szkole polskiej w Phillip i zdał maturę z języka polskiego mając 26 lat. Wzruszająca to i pouczająca historia – na naukę nigdy nie jest za późno!

20 grudnia 2005, w ambasadzie RP, maturzyści w obecności nauczycieli i rodziców otrzymali z rąk ambasadora RP, J. Więcława, świadectwa maturalne wraz z nagrodami książkowymi.

Serdeczne gratulacje dla wszystkich maturzystów i życzenia powodzenia na przyszłość.

Z życia i działalności Koła Polek

Po bardzo upalnym styczniu, rozpoczęłyśmy naszą działalność w lutym. Temperatury przekraczające +30 stopni były bardzo uciążliwe tak dla starszych jak i młodych. Sporadyczne deszcze nie na długo przynosiły ulgę ludziom i całej przyrodzie. Dzięki Bogu już nadeszły chłodne noce, które pozwalają na dobry wypoczynek.

Jak co roku wzięłyśmy udział w National Multicultural Festival – Food & Dance Spectacular, w sobotę 11 lutego. Polska grupa etniczna była i w tym roku dobrze reprezentowana. Koło Polek miało stół z ciastami, których nigdy nie jest za dużo. Klub Orzeł Biały sprzedawał polskie piwo „Żywiec" z kiełbaskami. Grupa taneczna „Wielkopolska" miała stoisko z pierogami, piwem i ciastem. Tak członkinie KP jak i panie, które nas od wielu lat wspierają, dostarczyły wiele wspaniałych ciast. Były wyśmienite pączki, (bez których stół nie miałby polskiego charakteru) faworki, babki i różne ciasta: ze śliwkami, jabłeczniki, serniki, makowce, wyborne nadziewane rogaliki i wiele jeszcze innych przysmaków. Stół wyglądał estetycznie i zachęcająco jak okno w polskiej cukierni. Wszystkie ciasta, jak zwykle, zostały szybko sprzedane.

Inż. Stanisław Kowalski, wieloletni delegat Polonii do Multicultural Council, zadbał o włączenie do programu kulturalnych rozrywek dnia dwóch polskich grup tanecznych: Wielkopolski z Canberry i Lajkonika z Sydney. Pogoda tego dnia też sprzyjała, nie było zbyt gorąco. Dyrektor biura do spraw wielokulturowości Rządu ACT zawiadomił, że festiwal 2006 pobił dotychczasowe rekordy, tak w ilości stoisk jak i uczestników. Była to wspaniała manifestacja wielokulturowości.

Wszystko to wymagało wielkiej pracy i organizacji. Składamy więc serdeczne podziękowania wszystkim członkiniom i sympatyczkom (włącznie z paniami Jadwigą Zarębską i Emilią Mazurek) za dostarczenie ciast lub pomoc finansową; za pracę w ciągu całego dnia, przygotowanie stołu i nadzór od 7 rano p. Irenie Kwasigroch – Meyer, za dyżury przy sprzedaży paniom: M. Gondek, J. Szyc, I. Tomaszewskiej, J. Adamczewskiej, T. Petrusewicz, J. Zielińskiej, A. Brożek i C. Machutta. Pieczę nad całością przez cały dzień sprawowała prezeska L. Zawartko. Zamknięcia stoiska wieczorem dokonali J. Zawartko i St. Brożek przy pomocy (ładowanie sprzętu, stołów itp.) T. Wodzińskiego i K. Link. Również podziękowania dla KOB za transport

MASAŻE

Dyplomowana i doświadczona masażystka wykonuje relaksujący, sportowy i rehabilitacyjny masaż.

Ceny konkurencyjne.

Po bliższe informacje i ustalenie wizyty prosze kontaktować się z Majką
tel 6259 8531 lub 0423 518 736

Od lewej: C. Machutta, L. Zawartko, J. Szyc, M. Gondek

naszego sprzętu. Jeszcze raz serdeczne dzięki wszystkim za wszelką pomoc i pracę.

Został nam przyznany grant na Friendly Visits na rok 2006. Będziemy więc odwiedzać chorych oraz osoby samotne, według posiadanych lub otrzymywanych na bieżąco informacji. W związku z tragedią zawalenia się dachu hali Międzynarodowych Targów w Chorzowie, sekretarz H. Wodzińska wpisała, w imieniu Koła Polek, wyrazy współczucia dla rannych i rodzin ofiar nieszczęścia, do książki kondolencyjnej w ambasadzie RP, w dniu 1.02.2006r.

We wtorek 21.03.2006 rozpoczęłyśmy piąty rok sesji gimnastyki dla utrzymania sprawności fizycznej oraz informacji w sprawach dotyczących zdrowia. Nową koordynatorką z ramienia Carers ACT jest pani Emiliana. Łącznikiem między Carers ACT a grupą polską i tłumaczem jest Eta Rogoyska. Pierwsze spotkanie w nowym roku było dość liczne – przybyło około 40 osób. Do grupy polskiej dołączyli także Węgrzy. Spotkanie zakończyliśmy wspólną herbatką w miłej atmosferze, a następnie odbyło się krótkie zebranie Koła Polek. Złożyłyśmy także podziękowanie Dorocie Janiszewskiej za 4 lata pomocy w charakterze tłumacza na sesjach organizowanych przez Carers ACT, wręczając Jej bukiet kwiatów.

KP uczestniczyło dość licznie w imprezach i spotkaniach z ciekawymi osobami, między innymi z dziennikarzami polskimi z Norwegii – Jolantą i Jerzym Gruca. Mówili oni interesująco na temat Watykanu, organizacji jego pracy, a także przekazali dużo ciekawostek o papieżu Janie Pawle II.

Wzięłyśmy również liczny udział w koncercie chóru Stella Maris z Gdańska. Chór na bardzo dobrym poziomie, o różnorodnym repertuarze, był prawdziwą ucztą duchowo- patriotyczną i piękną rozrywką.

W niedzielę 19.03.2006. uczestniczyłyśmy w mszy św. w Ośrodku w Narrabundah z okazji odpustu św. Józefa. Po nabożeństwie wzięłyśmy udział w obiedzie parafialnym, z którego dochód przeznaczony został na zakończenie budowy kościoła w Keysborough.

Nadchodzą Święta Wielkanocne. Składamy więc serdeczne życzenia wesołego Alleluja i smacznego jajka naszym duszpasterzom, ambasadorowi RP Jerzemu Więcławowi z małżonką oraz wszystkim pracownikom ambasady, wszystkim społecznikom, włącznie z prezesem Rady OP na ACT A. Gancarzem na czele, młodzieży, dzieciom oraz członkiniom Koła Polek z rodzinami i całej Polonii.

Helena Wodzińska, sekretarz
Ludmiła Zawartko, prezes

Wspomnienie o śp. Marii Krupskiej

Ś. † P.

Helena Wodzińska, Sekretarz KP Canberra

W dniu 13 grudnia 2005r., w wieku 91 lat, zmarła w Sydney inż. Maria Krupska – wspaniała Polka, wielka patriotka, bardzo zasłużona na polu pracy polonijnej w Australii. Zapisała się złotymi zgłoskami, szczególnie w organizowaniu pracy społecznej kobiet -Polek. Była w grupie założycielek Koła Polek Sydney i jego pierwszą prezeską. Przyczyniła się do powstania wielu innych Kół w Australii i Nowej Zelandii. Była inicjatorką i założycielką Zjednoczenia Polek w Australii i NZ, które powstało w 1966, roku tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. To był jej czyn milenijny. Stała na czele Zjednoczenia przez 33 lata.

Z Jej inicjatywy zorganizowano w 1975r. w Sydney pierwszy Polski Festiwal Kultury, Sztuki i Folkloru. Impreza ta zgromadziła przeszło 1000 polskiej młodzieży i artystów z całej Australii. Na zakończenie odbył się wielki, niezapomniany koncert w Opera House. Ta bardzo udana impreza dała początek trwającym do dziś festiwalom pod nazwą Pol-Art, urządzanym co kilka lat przez Polonię w stolicach różnych Stanów Australii.

Następnym wielkim osiągnięciem Marii Krupskiej było utworzenie Światowego Zjednoczenia Polek w roku 1978. Była jego pierwszą prezeską. Dzięki Jej staraniom zorganizowane zostały trzy Światowe Zjazdy Polek. Pierwszy pod Jej prezesurą w Toronto, w Kanadzie. Dwa następne odbyły się w wolnej już Polsce – w Krakowie i Warszawie. Mimo pogarszającego się zdrowia była obecna na obydwu zjazdach.

Rozszerzyła zakres pracy charytatywnej, organizując zbiórki na pomoc potrzebującym w kraju oraz Polakom na Litwie, Białorusi, Ukrainie i w Kazachstanie poprzez akcję „Help Poland Live", stowarzyszenie św. Andrzeja Boboli i wiele innych organizacji. Za swą skromność i pełną poświęcenia pracę społeczną zyskała sobie wiele uznania u Polonii całego świata.

Starała się być w bliskim kontakcie z Kołami Polek, odwiedzając je z odczytami, pogadankami i innymi imprezami kulturalnymi. W roku 1999, na dziesiątym Zjeździe Zjednoczenia w Melbourne, zrezygnowała ze stanowiska prezeski Zjednoczenia Kół Polek w Australii i NZ ze względu na poważne problemy ze zdrowiem. Na wniosek Koła Canberra, Zjazd ten przyznał Jej tytuł Honorowej Prezes Zjednoczenia Polek w Australii i NZ.

Za swe olbrzymie zasługi na polu pracy społecznej Kobiet-Polek w Australii i na świecie, w 1983 roku została odznaczona Oficerskim Krzyżem Polonia Restituta, a w roku 1990 Komandorskim Krzyżem Polonia Restituta, jak również Medalem of the Order of Australia. Pracą swą wpisała się w karty historii Polonii w Australii.

Cześć Jej pamięci.

FELIETONY

Felieton pesymistyczny, czyli kto kogo oszukuje

Irena Ślaska-Bell

Pierwszy oszust to przemysł kosmetyczny. Są kremy ($100) zapewniające, że po 3 miesiącach, stosując to cudeńko, pozbędziesz się wszystkich zmarszczek. Do tego załączona ulotka: „Po co robić ‘face lift’? Ten krem zastąpi ci chirurga.” A szampony do włosów? Każdy jest najlepszy. Po umyciu przybędzie ci włosów na głowie. I wielu klientów w to wierzy.

Zauważcie, że wchodząc do popularnego sklepu Priceline, produkty bardzo starej firmy Nivea znajdują się nie za bardzo w zasięgu oka. A farby do włosów? Panie twierdzą, że tylko te ‘permanent’ są dobre i rzeczywiście nie niszczą włosów. A inne? Ten kolorek wystarczy ci na 24 mycia – czytasz w ulotce. A tak naprawdę po dwóch umyciach masz na głowie wszystkie kolory, z siwymi włącznie. Szminki do ust, tzw. trwałe, najlepszych firm francuskich znikają po wypiciu szklanki herbaty.

Przemysł farmaceutyczny? Tutaj też trzeba być ostrożnym, zwłaszcza witaminy czy liczne leki, które można kupić bez recepty jak Voltaren, Feldene, leki przeciwreumatyczne. W wielu aptekach szalone różnice w cenach. Tak bardzo popularny ‘fish oil’ może kosztować $40 lub $28, zależy gdzie go kupisz. Jeśli chodzi o wszelkiego rodzaju środki odchudzające, tak bardzo reklamowane w prasie i telewizji, nasuwa się tylko jedno słowo – skandal! Po aferze ze SlimMist – sprayu do wąchania, po którym rzekomo traci się apetyt – przestałam wierzyć we wszystkie cudowne leki odchudzające.

Jeszcze jedno oszustwo to supermarkety. Jedz ostrożnie, bo możesz dostać bólu brzucha, jak np. zjesz spaghetti bolognaise z pysznym mielonym mięskiem kupionym na ‘special’. Uważaj też przy kasie, sprawdzaj rachunki. Często się mylą, na swoją korzyść oczywiście. O kurczakach nie ma co pisać. Wiadomo: ‘ptasia grypa’. Ceny spadają, bo ludzie coraz mniej jedzą fileców z kurczaka. Znajoma powiedziała – już nawet nie jem jajek, lepiej być ostrożną.

Ostatnio wybuchła afera rybna. Specjalne komisje odwiedzały sklepy rybne i okazało się, że po prostu okłamuje się klienta. Myślisz, że kupujesz szlachetną barramundi, a to zwykła ryba słodkowodna podłego gatunku, na dodatek sprowadzona z Wietnamu. Pamiętam w Polsce, w sklepach rybnych często były tylko dorsze i mówiło się; „... jedz dorsze – tylko g.... gorsze”. Tu często zamiast dorsza sprzedają ci ‘flake’ – czyli małego rekina. Natomiast dorsz należy do grupy najlepszych ryb.

Następne oszustwo to warsztaty naprawy samochodów. Objedź swoim ‘chorym’ autem kilka z nich i w każdym podadzą ci inną cenę za tą samą usługę. Zakładają, że kobiety wcale nie znają się na samochodach i dlatego je łatwo oszukać. Pan mechanik poklepie, postuka auto i już jesteś zadowolona. Najlepiej mieć swojego znajomego mechanika.

Największym oszustwem i skandalem są tzw. loterie, na które niestety dużo osób daje się nabrać. Dostajesz list z zawiadomieniem, że wygrałaś 100 tysięcy dolarów. Dalej nie piszę, bo i tak wszyscy o tym wiedzą. Myślę też, że Polacy naród mądry, nie daje się nabrać na to oszustwo.

Oszustwa matrymonialne, to temat rzeka. Obecnie departament imigracji jest bardzo ostrożny. Kilka dni temu w telewizji pokazano program o tatusiu, który spłodził 20-cioro dzieci z 20-toma kobietami.

O maszynach pokerowych się nie wypowiadam, bo w życiu nie dotknęłam ręką tego kolorowego potworka. Spytałam natomiast kilka osób, które grają w maszyny, czy to jest uczciwa gra? Powiedziały – to jest oszustwo. A wszelakie wróżki w kobiecych pismach? Co jedna to groźniejsza, straszą, że znają wszystkie twoje tajemnice. A horoskopy? A psycho, które jest w kontakcie z twoim śp. mężem?

A więc, drodzy Czytelnicy, nie dajmy się oszukiwać widząc piękne reklamy rozmaitych rzeczy, nie dajmy się zwariować. I pamiętajmy, że częste zapewnienie ‘your money back guaranted’ też nie zawsze jest prawdą.

Pozdrawiam,
Irena

Prof. Marek Belka w Canberze

Aleksander M. Gancarz

W dniach od 28-go lutego do 11-go marca 2006, na zaproszenie Australijskiego Instytutu Spraw Polskich (AIPA) odwiedził Australię były premier Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Marek Belka wraz z małżonką Krystyną. Z ramienia AIPA, wraz z Andrzejem Bilskim, uczestniczyłem w tej wizycie w Canberze i zrelacjonuję dla Państwa jej przebieg.

Dla przypomnienia przytoczę parę zdań zaczerpniętych z życiorysu byłego premiera RP. Prof. Marek Belka, lat 53, jest absolwentem studiów ekonomicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Studiował także na Columbia Univesity, University of Chicago i London School of Economics. Jest autorem ponad 100 publikacji naukowych i książek na tematy ekonomiczne. W roku 1997 oraz w 2001 obejmował stanowiska wicepremiera i ministra finansów w ówczesnych rządach RP. W latch 2003 i 2004 przebywał w Iraku, gdzie był szefem koalicyjnej Rady Koordynacji Międzynarodowej oraz dyrektorem ds. polityki gospodarczej w tymczasowych władzach koalicyjnych. Był odpowiedzialny za reformę walutową i nadzór nad gospodarką tego kraju. Od maja 2004 roku do listopada 2005 piastował stanowisko premiera RP. W grudniu ubiegłego roku, mianowany został na stanowisko Sekretarza Generalnego Komisji Gospodarczej Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Europy.

Gdy osobistość tej klasy przyjeżdża do Canberry i to w czasie, gdy obraduje Parlament oraz Senat, zrozumiałe jest iż zainteresowanie nią w wielu kręgach, nie tylko rządowych, jest duże. Tak też było w ciągu niespełna trzech dni pobytu gościa AIPA w stolicy Australii.

W środę, 1-go marca odbyły się pierwsze spotkania i wywiad dla prestiżowego dziennika Financial Review, który przeprowadził wytrawny dziennikarz tej gazety, John Kerin. Następnie odbył się lunch wydany na cześć prof. Belki, w rezydencji ambasadora RP Jerzego Więcława, z udziałem Johna Gage - profesora z Narodowego Uniwersytetu (ANU) w Canberze, senatora Joe Ludwig – wice-przewodniczacego Australia Poland Parliamentary Friendship Group, wysokich urzędników z departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz innych zaproszonych gości. W czasie rozmów, przy stole dominowała tematyka europejska: rola, szanse i nadzieje dla Polski w strukturach Unii Europejskiej, przyszłość Unii oraz sprawy jej poszerzenia, ewentualne korzyści z tego płynące dla Polski i dla krajów wspólnoty oraz przyszły układ sił politycznych w Europie.

Tuż po lunchu prof. Belka udał się do Parlamentu, gdzie spędził pracowicie resztę dnia na ważnych spotkaniach. Najpierw jednak była wizyta w australijskim Sejmie, gdzie profesor miał szansę przysłuchać się, nazwijmy to umownie, „dyskusji” w czasie tzw. „Question Time”. Tego dnia atmosfera na sali obrad była bardzo gorąca, gdyż posłowie dyskutowali na temat afery w Australian Wheat Board. Wśród wzajemnych przekrzykiwań posłów i przemyślnie, oratorsko formułowanych oskarżeń, w połowie obrad nastąpiło coś co zapewne mile zaskoczyło prof. Belkę. Prowadzący obrady Speaker of the House uspokoił zwaśnione stony i oznajmił, że ma do zakomunikowania ważną informację. Po czym poinformował obecnych, iż w loży

Od lewej: Andrew Bilski, Prof. Marek Belka, Aleksander M. Gancarz w Rotary Club Canberra Burley Griffin

honorowej dla specjalnych gości znajduje się prof. Belka, były premier Polski i obecny sekretarz Narodów Zjednoczonych. Posłowie powitali prof. Belkę oklaskami i ukłonami skierowanymi w jego stronę.

Po krótkim zwiedzeniu Parlamentu z przewodnikiem dla VIP-ów (wspaniała Irena Goltz), profesor udał się na spotkanie z senatorami i parlamentarzystami, którzy wchodzą w skład Parliamentary Joint Standing Committee on Foreign Affairs, Defence and Trade. W sali obrad zebrało się ponad 20 osób, wsród nich 7 posłów różnych partii, 3 senatorów, doradcy ministrów i eksperci od ekonomii. Obradom przewodniczył liberalny senator z Południowej Australii, Alan Ferguson. Zgromadzeni w sali obrad posłowie i senatorowie to znawcy spraw europejskich. Wszyscy kiedyś, w ramach delegacji rządowych, odwiedzali Polskę i Europę, stąd też szczegółowe pytania i interesująca dyskusja. Prof. Belka po krótkim przemówieniu zaprosił zgromadzonych do zadawania pytań, na które z kolei wyczerpująco odpowiadał. Dominowały sprawy ekonomiczne: dystrybucja ropy i gazu w Europie, zagrożenia i prognozy dla odbiorców energii z Rosjii, sprawy handlu międzynarodowego wewnątrz Unii oraz z innymi krajami, bezrobocie w Polsce i na starym kontynencie, podatki, waluta Euro, sukcesy eksportowe polskiego rolnictwa - to tematy które najbardziej interesowały zebranych. Prof. Belka ze swadą i doskonałą znajomością zagadnień przekazywał swym interelekutorom swą wiedzę i doświadczenie.

Na zwiedzanie miasta już nie było czasu, gdyż w hotelu czekał z pytaniami następny dziennikarz, tym razem z Sydney Morning Herald. Młodą dziennikarkę intersowały głównie sprawy w Iraku i udział polskich i australijskich wojsk w tym kraju. Prosto po wywiadzie profesor wziął udział w spotkaniu z grupą Polaków, przedstawicieli trzech pokoleń emigrantów, którzy przyszli posłuchać „co nowego w starym kraju”. Tematyka rozmów była bardzo różnorodna, gdyż znajomość Polski i jej współczesnych spraw jest postrzegana różnie przez kolejne pokolenia emigrantów i to zazwyczaj poprzez pryzmat własnych wspomnień, doświadczeń i wiadomości z różnych źródeł. Niestety nie było zbyt wiele czasu na „nocne Polaków rozmowy” gdyż Goście musieli wreszcie udać się na spoczynek.

Następnym dniem wizyty był czwatek, 2-go marca. Roboczy dzień rozpoczął się wizytą w Klubie Rotariańskim, gdzie profesor wystąpił jako jeden z mówców. Poprzedził go australijski prelegent, który jest konsultantem dla Sierra Leone, bardzo biednego, małego państwa afrykańskiego. Kraj ten, w którym średnia płaca miesięczna wynosi $5 USD, aby utrzymać swą egzystencję musi korzystać ze stałej pomocy Narodów Zjednoczonych. Problemy ONZ, to obecna i przyszła zawodowa tematyka prac prof. Belki. Nawiązał się ciekawy dialog między prelegentami, do którego dołączyli zgromadzeni Rotarianie. Później dyskusja zeszła na tematy europejskie i polskie. Dla zebranych sprawy polskie też były bliskie, gdyż to właśnie rotariański klub z Canberry, kilkanaście lat temu, położył podwaliny dla reaktywowania ruchu rotariańskiego w Polsce.

Następnym punktem programu było spotkanie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Prowadził je First Assistant Secretary of American and Europe Division, Jeremy Newman. W obradach wzięło udział kilkanaście osób, ekspertów do spraw Europy, łącznie z byłym australiskim ambasadorem w Polsce, Margaret Adamson. Tematyką rozmów, były sprawy polsko-australijskie, udział wojsk tych krajów w konfliktach światowych oraz sprawy stosunków gospodarczych pomiędzy naszymi państwami. Tuż po tym spotkaniu, na dalsze rozmowy przyjął prof. Belkę sekretarz departmentu Foreign Affair and Trade, Michael L’Estrange.

I znów czas goni, gdyż na Australijskim Uniwersytecie Narodowym (ANU), w Centrum Europejskim, oczekiwała na wykład prof. Belki spora liczba słuchaczy. Na spotkanie przybyło kilku ambasadorów, komisarz Unii Europejskiej, urzędnicy z departamentu Prime Minister and Cabinet, profesorowie i studenci. Przyszli aby wysłuchać wykładu pt. „The European Union After Enlargement – Challenges and Opportunities”. Profesor, jako długoletni i wytrawny wykładowca uniwersytecki, przedstawił ze swadą temat, a w części pytań polemizował ze znawcami tematu zgromadzonymi w Centrum. Po wykładzie miało jeszcze miejsce krótkie spotkanie z prof. Jerzym Zubrzyckim oraz grupą rodaków.

I znów w pośpiechu wyjazd do hotelu na następne spotkanie, tym razem z wysłannikiem gazety The Age. Tim Colebatch, dziennikarz który przeprowadzał wywiad z prof. Belką wykazał się wyjatkową znajomością tematów europejskich, gdyż kilkakrotnie odwiedzał służbowo Europę i Polskę.

Intensywny dzień państwo Belkowie zakończyli kolacją w małym gronie Polaków, w czasie której pytaniom i dyskusjom nie było końca. Rano, następnego dnia odprowadziliśmy Gości AIPA na lotnisko, na samolot do Melbourne. Prof. Belkę czekał tam równie intensywny program spotkań z australijskimi politykami, dziennikarzami oraz Polonią. A potem jeszcze w planie cztery dni w Sydney i znowu spotkania i wywiady.

Dzięki pracy zespołu osób z Australijskiego Instytutu Spraw Polskich, przygotowana została wizyta, w czasie której australijskim politykom, mediom i wpływowym ośrodkom politycznym, akademickim i społecznym, został zaprezentowany człowiek dużego formatu i klasy, międzynarodowy polityk, fachowiec w wielu dyscyplinach, erudyta doskonale posługujący sie językiem angielskim, i co najważniejsze – Polak.

DUŻY WYBÓR
WĘDZONYCH RYB
I DARÓW MORZA
Z POŁOWÓW
W REGIONIE EDEN NSW

SAPPHIRE COAST SMOKED FISH PTY LTD

SPRZEDAŻ W KLUBIE ORŁA BIAŁEGO
CO DWA TYGODNIE W SOBOTY OD 1100 DO 1400
(SOBOTY PRZYPADAJĄCE W TYGODNIU,
W KTÓRYM DOKONYWANE SĄ WYPŁATY DLA PUBLIC SERVANTS)

Wspomnienia kulinarne

Aleksandra Płazińska

Każda pani domu prowadzi kuchnię na swój własny, sobie właściwy sposób. Nasze kulinarne przyzwyczajenia, to w jaki sposób gotujemy i karmimy nasze rodziny, zależy w dużym stopniu od naszych indywidualnych upodobań, a także często od ilości czasu jaki jesteśmy w stanie poświęcić na gotowanie. Nasz 'kuchenny styl' wykształca się przez lata eksperymentowania na własnym mężu i dzieciach, poprzez stosowanie wiedzy jaką nasiąknęłyśmy w rodzinnym domu, modyfikowanie tej wiedzy w zależności od tego gdzie jesteśmy i jakimi składnikami dysponujemy. Mieszkając przez lata poza Polską, siłą rzeczy, często zupełnie niepostrzeżenie, przejmujemy lokalne zwyczaje, zaczynamy używać nowych przypraw i składników, zmieniać stare przepisy i stosować zupełnie nowe.

Mimo tego każda z nas ma swoje stosowane od lat, wypróbowane przepisy, szczególnie te przekazane nam przez babcię czy mamę. Większość z nas nigdy nie przestanie gotować typowych polskich dań. Któż mógłby zrezygnować ze świeżo ukiszonych ogórków małosolnych, zapomnieć o gołąbkach, bigosie, flaczkach, barszczu, żurku, nie mówiąc o pierogach, sałatce jarzynowej, szarlotce czy świątecznym makowcu. Niezależnie od tego, że nasze dzieci bardzo lubią lasagnię czy wolą australijskie lamingtony od pączków, chcemy im przecież chociaż w części przekazać nasze polskie smaczki, nauczyć tego czym my sami jesteśmy do szpiku kości przesiąknięci.

W dzisiejszych czasach, kiedy większość kobiet pracuje, a jednocześnie prowadzi dom i gotuje dla swojej rodziny, najczęściej przygotowujemy posiłki stosunkowo proste i nie wymagające dużego wkładu czasu i wysiłku. Ale specjalne okazje - to zupełnie co innego. Wtedy zdejmujemy z półek książki kucharskie i wyciągamy z szuflad pożółkłe kartki z przepisami zapisanymi przed laty.

Tutaj, w Australii, tak daleko od rodzinnych stron, znajomych smaków i zapachów, staramy się jak potrafimy wykreować te same potrawy, tą samą atmosferę, które pamiętamy sprzed lat z domu rodzinnego. Staramy się zachować polskie świąteczne tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie, różniące się w zależności od tego z jakiego regionu Polski pochodzimy, w każdym domu trochę zmienione i zmodyfikowane w zależności od indywidualnych upodobań. Podtrzymujemy nie tylko polską, ale i rodzinną tradycję – bo tak robiło się kiedyś w domu, bo tak gotowała kiedyś mama czy babcia, a czyniąc to stwarzamy cały świat rodzinnej tradycji dla naszych własnych dzieci. Przynajmniej kilka razy do roku, na te specjalne okazje, nie szczędzimy czasu ani wysiłku i zabieramy się za przygotowanie tradycyjnych dań.

Okres po Bożym Narodzeniu to karnawał, a karnawał to przede wszystkim pączki! A już ostatni dzień karnawału, tłusty czwartek, absolutnie nie mógł się bez pączków obyć. Zdawać by się mogło, że niewiele może być wariacji na temat pączków. A jednak wiele jest przepisów, różniących się przede wszystkim ilością jajek i masła na kilogram użytej mąki. Na południu Polski pączki nadziewane były konfiturą z płatków róży, w Warszawie powidłami. Jedni posypują pączki cukrem pudrem, inni je lukrują. Najważniejsze jest jednak żeby pączki były lekkie i puszyste. Zdaje się, że niewiele pań było chętnych do zrobienia pączków własnoręcznie, nie dość że długi to proces to jeszcze pączki mają sławę trudnych i kapryśnych: a to nie wyrosną, a to przerosną, łatwo je spalić albo nie dosmażyć. Po co się męczyć (na dodatek bez gwarancji powodzenia) skoro pyszne pączki można dostać wszędzie, w każdej cukierni i piekarni, tak jak australijskie 'hot cross buns' przed Wielkanocą. No tak, można dostać wszędzie, ale w kraju, nie tutaj. Tu, w Australii, dobry pączek to rarytas, chyba że same umiemy je zrobić i gotowe jesteśmy na poświęcenie połowy dnia na ich smażenie.

Po karnawałowych pączkach, po okresie postu, przychodzi Wielkanoc – okres, z którym wiąże się tyle różnych wspomnień. Wiele z nich to wspomnienia dotyczące właśnie gotowania i jedzenia. Każdy dzień, począwszy od Wielkiego Piątku, kojarzy się z innymi zwyczajami, wykonywaniem różnych czynności i przygotowaniem różnych dań.

W mojej pamięci do dzisiaj tkwi smak postnej sałatki z ziemniaków, którą jadało się w moim domu w Wielki Piątek. Do ziemniaków ugotowanych w koszulkach (czyli w łupinach) i pokrojonych w plasterki dodawało się cienko pokrojoną w talarki surową cebulę, przyprawiało się solą, pieprzem i oliwą – i sałatka była gotowa. Do tej prostej sałatki jadało się śledzie – a ze śledziami to już była sprawa dużo bardziej skomplikowana, bo w tamtych czasach kupowało się je prosto z beczki i trzeba było włożyć dużo wysiłku żeby z nich wyczarować pyszne śledziki marynowane. Najpierw śledzie moczyło się w wodzie przez noc, żeby nie były zbyt słone, potem trzeba je było oczyścić i pofiletować, a na koniec zamarynować według specjalnego przepisu.

W Wielką Sobotę nie było zwykle czasu na jedzenie. Pośpiesznie kończyło się domowe porządki, bo przecież bez przewrócenia całego domu do góry nogami, mycia okien, trzepania dywanów, pastowania podłóg, itd., itp., nie było prawdziwych świąt. Od rana cały dom pachniał ciastem. To właśnie różnego rodzaju drożdżowe ciasta królowały na Wielkanoc i piekło się je w sobotę, żeby były świeżutkie na święta. Drożdżowe baby i oczywiście wielkanocne mazurki są osobliwością i chlubą staropolskiej kuchni, specjałami rdzennie polskimi. Do moich ulubionych należało ciasto z nadzieniem z wiśniowych konfitur, idealny dodatek do pierwszej porannej, białej kawy. Co do mazurków to jest ich tyle różnych odmian (przynajmniej kilkadziesiąt), że jestem pewna, iż każda gospodyni ma w swojej kolekcji ten jeden niepowtarzalny przepis, którym wszystkich może zadziwić.

W moim domu rodzinnym w sobotę robiło się też gołąbki – to dla mnie do dzisiaj potrawa kojarząca się ze specjalnymi okazjami, bo jej przygotowanie zabiera dużo czasu i jest bardzo pracochłonne, a jednocześnie bardzo praktyczna – gołąbki można przygotować wcześniej, a potem tylko je odgrzać przed podaniem. Ile gospodyń tyle różnych sposobów przygotowania i podawania gołąbków. U nas robiło się je z wieprzowego mięsa z niewielką ilością ryżu. Do gotowania układało się je w wielkim żeliwnym garnku, którego dno wyłożone było warstwą kiszonej kapusty. Każdą warstwą gołąbków również przekładało się kiszoną kapustą i gotowało się je zalane kilkoma szklankami rosołu. Po sutym, późnym niedzielnym śniadaniu były idealnym daniem na lżejszy trochę obiad - podawało się je odgrzewane i polane sosem grzybowym.

No, a śniadanie w Wielką Niedzielę, czyli tzw. „święcone", to odrębny rozdział sztuki kulinarnej. Święcone składało się wyłącznie z potraw zimnych o ogromnej rozmaitości smaków i aromatów. Zimne mięsa, szynki, wędliny, pasztety, jajka przygotowane w najróżniejszy sposób – faszerowane, w majonezie, zawijane w plastry szynki, polewane sosami. Oczywiście nie mogło się obyć bez chrzanu w różnych postaciach, a więc przede wszystkim chrzan z buraczkami (tzw. ćwikła z chrzanem), ale też chrzan przyprawiany śmietaną czy mieszany z jajami. Nie mogło też zabraknąć charakterystycznych zimnych sosów wielkanocnych podawanych do wędlin i zimnych mięs. Z gorących potraw podawano jedynie czerwony barszcz, w odróżnieniu od postnego podawanego na Wigilię, ugotowany na esencjonalnym wywarze z gotowanej szynki, lub też żurek z białą kiełbasą i jajkiem.

Można by te wspomnienia kulinarne ciągnąć bez końca. Każdy z nas ma ich wiele, związanych z każdą porą roku, z każdą specjalną okazją. Spróbujemy je kontynuować w następnej Kronice.

Natomiast naszych czytelników bardzo prosimy o podzielenie się z nami Waszymi specjalnymi kulinarnymi skarbami. Jeżeli macie Państwo swoje ulubione, wypróbowane i stosowane przez lata przepisy i jesteście skłonni się nimi podzielić z resztą czytelników, chętnie wydrukujemy je na łamach Kroniki.

KONKURS Z NAGRODAMI NA POLSKO-AUSTRALIJSKĄ SZOPKĘ

Towarzystwo Sztuk Pięknych zaprasza do wzięcia udziału w konkursie z nagrodami na najpiękniejszą szopkę. Do udziału w konkursie zapraszamy wszystkich, tak Polaków jak i przyjaciół polskiej tradycji z innych krajów, niezależnie od wieku. Forma szopki jest dowolna przy zachowaniu tradycji ukazania żłóbka i postaci, lub, jak w wypadku szopki krakowskiej, specjalnej budowli.

Konkurs prowadzony będzie w dwóch kategoriach:

szopka tradycyjna
z przedstawieniem tradycyjnej sceny stajenki

szopka nowoczesna
z wprowadzeniem oryginalnych pomysłów na miejsce oraz postacie.

Każda kategoria będzie osądzana i nagradzana osobno.

Niezbędnym warunkiem zakwalifikowania się do konkursu jest wprowadzenie akcentu australijskiego, który rownież będzie elementem oceny.

Termin przedstawiania szopek upływa z dniem 15 października 2006 roku. Wystawa szopek, ogłoszenie wyników i rozdanie nagród odbędzie się na tradycyjnym opłatku w Kościele Polskim na Narrabundah.

Serdecznie zapraszamy

W imieniu Towarzystwa - Eta Rogoyska

Na dobry początek przepis:

Świąteczne śledzie w majonezie (po krakowsku)

Składniki:

0.5 kg filetów śledziowych
słoiczek majonezu (Heinz lub SW)
1 szklanka octu
1 szklanka wody
przyprawy: kolendra, pieprz, ziele angielskie, liść bobkowy, sól i cukier do smaku

Przygotowanie:

- filety śledziowe namoczyć w zimnej wodzie na ok. 30min. do 1godz. po czym osuszyć i pokroić na małe kawałki (4-5cm)
- wodę i ocet zagotować razem z przyprawami, pogotować kilka minut, dodać sól i cukier do smaku
- odlać ok. 1/2 szklanki zalewy octowej i wystudzić
- do reszty gotującego się octu wrzucić cebulę pokrojoną na cienkie plastry, zagotować na małym ogniu, odcedzić
- przygotować zalewę majonezową: wymieszać majonez razem z wystudzonym octem, tak aby majonez miał konsystencję gęstej lejącej się śmietany
- w szklanym słoju układać warstwami śledzie i cebulę, zalewać kolejne warstwy przygotowanym majonezem
- przechowywać w lodówce do tygodnia, najlepsze do jedzenia po 24 godz. od zrobienia

TO WARTO WIEDZIEĆ

Wielkanoc w dawnej Polsce

Fragment z „W staropolskiej kuchni i przy polskim stole"

Wielkanoc, największe święto chrześcijańskie, przerodziło się w dawnej Polsce w największe święto kulinarne. Gdy czytamy opisy staropolskich uczt wielkanocnych, nie tylko tych, które urządzali na swoich dworach magnaci, ale i tych skromniejszych w szlacheckich dworkach, w domach mieszczańskich i nawet chatach chłopskich – odnosimy wrażenie, iż strona religijna tego święta, „duchowa", zepchnięta została na dalszy plan, ustępując pierwszeństwa jak najbardziej „ziemskim" uciechom podniebienia.

A oto jeden z przykładów – opis magnackiego "święconego" u księcia Sapiehy w Dereczynie, za czasów króla Władysława IV, panującego w latach 1632-1648.

„Stało cztery przeogromnych dzików, to jest ile części roku; każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitym tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, ale do admirowania, nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias zającami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za tym było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcjami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni i było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej zaś 365 gąsiorów z winem węgierskim, alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. Ale dla czeladzi dworskiej 8700 kwart miodu, to jest ile godzin w roku."

Bukiet polskiej kultury w Australii

Arkadiusz Fabjanowski

O aktywności i obecności każdej grupy narodowej świadczy jej kultura. Kultura rozumiana w szerokim tego słowa znaczeniu czyli ta, która zostawia po sobie ślady materialne jak i ta, pozostawiająca po sobie ślady intelektualne. Australia, jako kraj o wiodącej kulturze anglosaskiej, ma również wiele wątków kulturowych wynikających z obecności zbiorowości etnicznych.

Polska społeczność w Australii może poszczycić się wieloma znaczącymi osiągnięciami na polu kultury. Trudno byłoby wyliczać wszystkie dziedziny, czy też nazwiska naszych Rodaków, którzy mają osiągnięcia w różnych dziedzinach kultury i to nie tylko w kategorii etnicznej. Dlatego też pozwolę sobie przedstawić kilka kwiatów z tego bukietu - twórców, z których dorobkiem artystycznym mieliśmy możliwość zapoznać się ostatnio w Canberze. Są oni znani nam wszystkim i godnie reprezentują naszą społeczność polonijną, tak w Canberze jak i całej Australii.

Rozpocząć jednak trzeba od stwierdzenia, że w Canberze od wielu lat, obok klubów polskich, miejscem wspierania poczynań twórców polskiego pochodzenia była i jest ambasada RP. W ostatnich 15 latach, w sali recepcyjnej ambasady, występowali i wystawiali swe prace artyści i twórcy polscy nie tylko z Australii, ale również z innych krajów świata, a także z samej Polski. Od wielu lat placówka ta słynie na przykład z recitali muzyki chopinowskiej.

A oto wydarzenia jakie miały miejsce w Canberze na przestrzeni ostatnich czterech miesięcy:

Ósmego grudnia 2005 roku, w sali recepcyjnej ambasady RP, odbyła się promocja zbioru wierszy mieszkańca Canberry, Aleksandra Pęczalskiego. Wieczór prowadził Stefan Mrowiński z Melbourne, który przybliżył zgromadzonym gościom sylwetkę poety, a sam Aleksander czytał wiersze ze swojego najnowszego tomiku zatytułowanego „Gry niewygrane", wydany nakładem Oficyny Wydawniczej „Obrzeże".

Aleksander Pęczalski w ambasadzie RP

Aleksander Pęczalski należy do emigracji nowego pokolenia. Przyjechał do Australii w roku 1980, najpierw sam, a po kilku latach sprowadził z Polski swą żonę Teresę i syna Krzysztofa. Jak każdy nowy emigrant, szukał swojego miejsca w Australii. Znalazł je w Canberze, o której w jednym ze swych wierszy, zatytułowanym „Zima w Canberze" pisze: „Rankiem miasto spowite mgłami, ozłocone patyną jesieni. Bezlitosne gałęzie ćwiartują niebo, odsłaniając tajemnice fasad domów niewidzialnych w lecie." Tutaj żyje i tworzy po dzień dzisiejszy. Aleksander wydał tomiki swojej poezji, „Okruchy życia" i „Okruchy szczerości", będące zarazem integralną częścią pisanych prozą „Okruchów rodzinnych". W „Okruchach rodzinnych" wraca do swego dzieciństwa i młodości w Polsce. W wierszu zatytułowanym „Ojczyzna" (z tomiku „Okruchy szczerości"), dedykowanym swojemu synowi, pisze: „Chciałbym ci wytłumaczyć synu słowo Ojczyzna. Pokazać ją moimi wspomnieniami, moimi latami tam przeżytymi". Kiedyś w liście prywatnym napisał o sobie tak: „Nadchodzi czas mojego rozliczenia. Tekst jest do pewnego stopnia spowiedzią. Jednak nie oczekuję rozgrzeszenia od żyjących. Mój wiek pozwala mi na szczerość. Pisząc, choć może późno, uświadomiłem sobie jeden z najważniejszych celów życia: trzeba je brać takim jakie jest i ciesząc się każdym dniem, wypełniać je tak by na koniec nie żałować go." I tak też Olek postępuje ciągle coś pisząc, ale również jest aktywny w środowisku polonijnym - jest członkiem zarządu Klubu Orła Białego, gdzie spędza wiele czasu, a praca jego zasługuje na uznanie.

Pozostając przy słowie pisanym – miłym gościem w Canberze był pisarz z Adelajdy, przedstawiciel tej fali emigracji, którą los rzucił do Australii w latach pięćdziesiątych. Drugiego marca 2006 roku, w sali recepcyjnej ambasady RP, miała miejsce promocja książki napisanej przez Stanisława Gotowicza, a zatytułowanej „Despite the barking dogs". Książka ta jest już piątą pozycją w twórczości Stanisława Gotowicza, ale drugą, po „Bittersweet bread", napisaną w języku angielskim. Trzy pierwsze książki były napisane po polsku.

Aby zrozumieć twórczość Stanisława Gotowicza, która w dużej mierze oparta jest na kanwie jego własnych przeżyć, trzeba poznać, choć z grubsza, koleje losu pisarza, losu, typowego dla wielu naszych rodaków. Urodził się w roku 1924, w czasie wojny był członkiem Armii Krajowej i uczestnikiem Powstania Warszawskiego, po którego kapitulacji został zesłany do obozu jenieckiego pod Szczecinem. Na wiosnę 1945 roku, po wyzwoleniu, powrócił do rodzinnego domu. W 1946 roku rozpoczął studia w Szkole Morskiej w Gdyni. Nie zagrzał jednak długo miejsca w kraju, gdyż wojenna przynależność do AK była w owym czasie bardzo źle widziana przez komunistów i bardzo często kończyła się zniknięciem bez śladu. Uciekł więc z kolegą przez zieloną granicę do angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech (opisał to szczegółowo w swej książce „Przydeptany cień"). W Niemczech zaciągnął się na ochotnika do brygady gen. Maczka. Okres pobytu w Niemczech to, oprócz służby wojskowej, również próba kontynuowania studiów na jednym z uniwersytetów niemieckich. W roku 1950 zdecydował się na emigrację do Australii. Po przyjeździe osiadł w Adelajdzie, gdzie rozpoczął pracę i kontynuował studia geologiczne na tamtejszym uniwersytecie – co z kolei opisał w swej książce „Bittersweet bread". Był wówczas młodym i bardzo aktywnym człowiekiem, udzielał się w polskich, a także australijskich organizacjach; był nawet przewodniczącym lokalnej organizacji Partii Liberalnej. Jego zaangażowanie w środowisku polonijnym to przede wszystkim budowa Domu Polskiego w Adelajdzie oraz działalność w SPK, tak na szczeblu stanowym jak i federalnym. Jak sam mówi, zawsze należał do tych, którzy walczyli o dobre imię emigrantów, a pamiętać należy, że tamte czasy to okres, gdy Australia dopiero uczyła się wielokulturowości. Pisać zaczął na początku lat 90-tych. Jego pierwsza książka to wydane w 1983 roku „Przeżyć i wrócić" – opowiadanie o żołnierzu Brygady Karpackiej, który zdobył Krzyż Virtuti Militari pod Monte Cassino. A potem już poszło, i jak sam mówi te trzy książki po polsku i dwie w języku angielskim to jeszcze nie koniec. Ma bowiem już gotowe dwie sztuki teatralne, a jego scenariusz filmowy o Katyniu był nawet dyskutowany z polskim reżyserem Andrzejem Wajdą. Jego dalsze plany pisarskie to książka (w języku angielskim) o jego ulicy w Adelajdzie, na której mieszka już, czy dopiero, 50 lat.

Promocja książki „Despite the barking dogs" była kolejnym etapem w twórczości pana Stanisława. W ambasadzie RP przedstawił ją prof. John Warhurst, a fragmenty czytała Mary Newport. Książka ta jest związana z losami ludzi, którzy noszą w sobie ślady II-ej wojny światowej – przedstawia je w szerszym kontekście także tych, którzy byli w czasie wojny po drugiej stronie frontu. Książka ciekawa i godna przeczytania dlatego, zamiast streszczać, serdecznie zapraszam do lektury.

Liliana Bogatko

Może postąpiłem trochę nie po kolei – najpierw była mowa o dwóch Panach, a na koniec będzie o Damie. Zrobiłem to świadomie, bowiem Panowie to była kultura słowa pisanego, a Dama to będzie słowo mówione, czyli finezja, delikatność – słowem pełna kobiecości – pani Liliana Bogatko. W Canberze znana jest głównie jako aktorka charakterystyczna. Podczas ostatniego Festiwalu Wielokulturowego w Canberze, w dniach 11-18 lutego 2006 roku, przedstawiona została sztuka zatytułowana „Seasons of Keene – I Alone", a reżyserowana przez Odona Drysdale. Liliana zagrała w akcie zatytułowanym „The Rain" i zaprezentowała bardzo wysoki poziom sztuki aktorskiej.

Sztuka mówi o kobiecie, już 80-cioletniej, która jako młoda dziewczyna, na pewnej małej stacji kolejowej, gdzieś w Europie Wschodniej, zobowiązała się przechować rzeczy osobiste ludzi, którzy byli ładowani do wagonów bydlęcych i wywożeni w nieznane. Kobieta ta do dnia dzisiejszego przechowuje rzeczy i czeka na powrót ich właścicieli; rzeczy te poskładane, zajmujące cały jej dom, razem z nią czekają, czekają... Ta rola, według Liliany, jest rolą jej życia – oczywiście na dzień dzisiejszy jako, że na pewno niejedna rola jest jeszcze przed nią.

Liliana Bogatko należy do tej samej generacji emigracyjnej co Aleksander Pęczalski. Przyjechała z mężem i dzieckiem do Australii w roku 1982. Wylądowała w Adelajdzie, gdzie 32 lata wcześniej znalazł się pan Stanisław Gotowicz. Jako absolwentka Teatrologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, trafiła pod skrzydła pana Henryka Krzymuskiego i Teatru Starego w Adelajdzie, gdzie występowała w kilku sztukach. Teatr Stary wspomina serdecznie do dziś, uczestniczyła nawet w obchodach 30to-lecia tej sceny.

W roku 1984 przeniosła się z rodziną do Canberry i tutaj również aktywnie uczestniczy w polskim życiu teatralnym. Grała na przykład jedną z głównych ról w sztuce „Uciekła mi przepióreczka". Pomimo prób w innych zawodach, scena zawsze była jej przeznaczeniem – i tak trafiła do teatru australijskiego. Zawsze ciągnęło ją do teatru, tu czuła swe powołanie i swój talent. Rozpoczęła od praktykowania kunsztu aktorskiego poprzez pomniejsze role, równocześnie szlifując język angielski, który na scenie jest zupełnie inny od języka potocznego. Zdarzało się, jak sama mówi, że gdy była angażowana do ról zastanawiała się:' dlaczego ja?' Dostawała czasem odpowiedź: 'bo jesteś inna i masz w sobie coś co cię odróżnia od innych'. I tak powoli zaczęła wierzyć w siebie.

Potem jeszcze doszły obowiązki instruktora w Canberra Youth Theatre – gdzie zaczęła uczyć innych oraz wspólnie reżyserować (pracuje tam do dziś). Z potrzeby własnego rozwoju rozpoczęła i ukończyła studia w zakresie produkcji medialnej czyli produkcji różnych form filmowych i telewizyjnych. Jej dyplomowy film krótkometrażowy był prezentowany w Muzeum Narodowym. W sumie zrobiła już kilka filmów krótkometrażowych i reklam (między innymi dla St. Vincent de Paul).

Obecnie, w Victorii, będzie reżyserowała film na temat emigrantów z Konga. Mimo wszystko jej pierwszą i największą miłością jest aktorstwo. W znanym filmie „Matrix" grała, co prawda rolę dalszoplanową , ale jak mówi te kilka dni na planie dały jej doświadczenie pracy aktorskiej w warunkach filmu wysokobudżetowego, wśród aktorów o międzynarodowej renomie. Dziś sama te doświadczenia przenosi na własne podwórko w pracy z aktorami teatralnymi. Jak mówi, chce pozostać wierna teatrowi w Canberze. Jej macierzystym teatrem jest Street Theatre w Civic.

Te trzy przykłady twórców kultury polskiego pochodzenia, jakich mieliśmy możliwość podziwiać w ciągu ostatnich czterech miesięcy w Canberze, są przykładem naszej obecności w życiu kulturalnym Australii. Czasami, jako społeczność polska, nie zauważamy, niestety, ich obecności. Oni sami muszą często mierzyć się z losem i powodzeniem. A przecież funkcjonują jako nasi przedstawiciele, wnoszący do kultury australijskiej elementy wielowiekowej kultury polskiej. Dlatego powinniśmy popierać i promować ich działalność, co też z wielką przyjemnością czynimy w Kronice Polonii.

If you've
been injured
in any way
you should know what
you're entitled to...

I will tell you upfront:

1. If you have a claim or not
2. What money you're likely to receive
3. What it's likely to cost you
4. Your first meeting is free

6201 8987

Bill Andrews

SNEDDEN · HALL & GALLOP LAWYERS

OPINIE I KOMENTARZE

MISSING EXPLORER LOCATED IN POZNAŃ

Sir Paweł Edmund Strzelecki is known by Australians as the explorer who located and named Australia's highest mountain (Mt Kościuszko 2,229 m). He also made other important geographical and geological observations during his explorations of the south-eastern part of the Australian mainland and Tasmania. Although almost certainly not the first discoverer, he found gold well before the famous Australian gold rushes, and identified a number of other valuable minerals.

St Wojciech church in Poznan. Strzelecki now rests here.

Strzelecki came to Australia in early 1839 after four and a half years of traveling and exploring North and South America, Tahiti, Hawaii and New Zealand. He was warmly accepted by the colonial administrators of New South Wales and, having some claim to an aristocratic background, was generally referred to as the Polish Count. In 1840 Strzelecki made his famous expedition from Sydney to the Australian Alps. In company of James McArthur, he approached the main chain of mountains from the west and on the 11th of March singly climbed the highest peak, which he named after the great Polish patriot, Tadeusz Kościuszko. He then traveled into Victoria and after reaching Melbourne and exploring parts of eastern Victoria crossed Bass Strait to visit and explore Van Diemen's Land (now Tasmania). In 1842 he returned to Sydney and explored the Hunter Valley region before returning to Europe in 1843. He settled in England and in 1845 published a book entitled "Physical Description of New South Wales and Van Diemen's Land", with an accompanying geological map. This publication was a major contribution to the knowledge of the geography, geology, paleontology and other physical aspects of south-eastern Australia. In the same year he became a naturalized British subject and in 1853 he was elected a fellow of the Royal Society and the Geological Society of London. He undertook important humanitarian work and was awarded a number of British honours, including an honorary Doctorate of Civil Law from Oxford University and a knighthood. Strzelecki died in 1873 and was buried in Kensal Green cemetery in London.

Strzelecki's wooden casket. On the right is the urn containing the ashes of Henryk Dabrowski.

In 2001 David Branagan, one of my geological colleagues, visited Kensal Green cemetery to see the tomb of Strzelecki, only to discover him missing with information at the cemetery office indicating he had been "repatriated to Poland". On a trip to Poland in September 2002 I was fortunate to track down Strzelecki in Poznań. It appears that his remains were exhumed from Kensal Green in 1994 or 1995 and shipped back to Poland. They now rest in a splendid wooden coffin in the Krypta Zasłużonych (the crypt of meritorious citizens) beneath the church of St Wojciech, in the old city section of Poznań. This crypt has been set up to house the remains of a number of famous Poles who came from, or had connections with, the Poznań area and the Wielkopolska Region of Poland (Strzelecki was born in Głuszyna near Poznań). Strzelecki now lays next to the tomb of Jan Henryk Dąbrowski, the famous Polish general. Other nearby notables includes Józef Wybicki (who wrote the words for the Polish national anthem), Antoni "Amilkar" Kosiński (another general) and a number of composers, academics and priests. At the time of my visit, the crypt was being used for church services during renovations of the church above. Thus, as well as being in the company of the famous dead, Strzelecki was being regularly visited by the living.

My many thanks to Włodek Skwierawski, officer of the Central Administration of Wielkopolska in Poznań and staff at the church of St Wojciech for helping me locate and pay homage to the remains of this famous pioneer, explorer and geologist.

Ken McQueen
University of Canberra

Reference

Maskankiewicz, K. 1976. Geological investigations of Paweł Edmund Strzelecki (1887-1873). Przegląd Geologiczny 6, 297-3002.

Koniec pewnej ery

Arkadiusz Fabjanowski

W czasach PRL żyło się w Polsce w dwóch światach medialnych. Pierwszym był oficjalny świat gazet, radia i telewizji podających wiadomości i informacje partyjno-rządowe, drugim był świat informacyjny z zagranicy - też w języku polskim. W zależności od kierunku, z którego wiadomości nadchodziły były one też zasadniczo różne. I tak dla przypomnienia - ze wschodu polskojęzyczne audycje nadawało Radio Moskwa – tego nie dało się słuchać; z południa nadawało po polsku Radio Tirana – to był kabaret informacyjno-publicystyczny z podstawowym hasłem: „Stalin wiecznie żywy". Natomiast z zachodu, w latach powojennych, nadawały po polsku Radio Madryt, France International z Paryża, Głos Ameryki z Waszyngtonu, Radio Wolna Europa z Monachium oraz Polska Rozgłośnia Radia BBC z Londynu. I tak przez wiele lat żyło się w Polsce w świecie rozdwojonym informacyjnie. Najczęściej wyglądało to w następujący sposób: o godz.19:30 większość rodaków zasiadała przed telewizorami i oglądała wieczorne wydanie Dziennika Telewizyjnego z Warszawy, natomiast o godz. 22:00, najczęściej po filmie w telewizji, większość rodaków włączała radioodbiorniki, przeważnie na fale krótkie, aby najpierw wysłuchać wiadomości polskich z Radia BBC a o godzinie 23:00 audycji zatytułowanej „Fakty, wydarzenia, opinie" nadawanej przez Rozgłośnię Polską Radia Wolna Europa.

Taki stan rzeczy trwał w PRL przez wiele lat. Koleje losu poszczególnych rozgłośni były różne. Radio Wolna Europa, France International oraz Głos Ameryki dotrwały do 1989 roku. Skończyła się era komunizmu w Polsce, znikła cenzura a media, oprócz publicznych, wzbogaciły się o media komercyjne. Zmiany w Polsce spowodowały zapotrzebowanie na inne formy informacji. Formy informacji przekazywanych w języku polskim uległy zmianie i z czasem stwierdzono, że nie istnieje już potrzeba nadawania pewnych programów. Radio Wolna Europa w Monachium powoli zaczęło zamykać poszczególne rozgłośnie, a wśród nich i polską. Zakończył swe audycje Głos Ameryki a France International zmienił formy audycji polskojęzycznych.

Najdłużej działała Rozgłośnia Polska Radia BBC, która nadała swą ostatnią audycję w języku polskim 23 grudnia 2005 roku po ponad 66 latach działalności. Gwoli szacunku dla tej stacji przypomnijmy więc, że pierwszą audycję w języku polskim Radio BBC nadało 7 września 1939 roku, cztery dni po przystąpieniu Wielkiej Brytanii do wojny z Niemcami. Otworzyło ją przemówienie ambasadora RP w Londynie, Edwarda Raczyńskiego. Sekcja Polska BBC była jedną z pierwszych sekcji językowych w ramach serwisu zagranicznego BBC a których liczba wzrosła w ciągu wojny do 45. Nadawała ona z bombardowanego Londynu sześć audycji dziennie, przynoszących wiadomości o przebiegu działań zbrojnych i wydarzeniach politycznych. BBC było pomostem łączącym Londyn, gdzie mieściły się wówczas rząd polski i naczelne dowództwo wojskowe, z okupowanym krajem. To z BBC świat dowiedział się o wybuchu powstania warszawskiego. Stacja powtarzała nagrywane w Londynie komunikaty radiostacji powstańczej „Błyskawica" o sytuacji w Warszawie, informowała też o odmowie władz radzieckich udostępnienia lotnisk samolotom alianckim dokonującym zrzutów dla powstańców. Po wojnie BBC przełamywało partyjny monopol w dziedzinie środków przekazu. Informowało o wydarzeniach tuszowanych przez komunistów.

W latach 50-tych władze PRL zagłuszały audycje nadchodzące z zachodu. Po roku 1956 zaprzestały tej działalności ale za to kontynuowano ją z terenów Związku Radzieckiego. Nie wpływało to wcale na zmniejszenie liczby słuchaczy. Należy również nadmienić, że audycje polskie Radia BBC dotyczyły nie tylko problematyki politycznej. Z Londynu transmitowano informacje o polskich wydarzeniach kulturalnych, religijnych czy naukowych. Nie były to tylko audycje okolicznościowe ale cykliczne, nadawane przez wiele lat.

Ostatnim cyklem były audycje nadawane w okresie przygotowań do przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W programach tych zapoznawano słuchaczy ze strukturami instytucjonalnymi Unii, procesami integracyjnymi, problemami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi Europy oraz z życiem codziennym obywateli Unii Europejskiej.

Wraz z likwidacją polskich audycji Radia BBC skończyła się pewna era w świadomości wielu Polaków, którą pokolenie słuchające tych audycji nazywało między sobą okresem radia „bum, bum ,bum ,bum". To te audycje, w czasach kiedy Polakom było trudno, przynosiły słowa pokrzepienia, może też z pewną dozą propagandy, ale nigdy kłamstwa.

KORPOL®
INTERNATIONAL
DOOR TO DOOR SERVICE
ABN: 37 376 477 602

Tel (02) 9837 0623
Fax (02) 9837 0423
info@korpol.com.au
www.korpol.com.au

Paczki do Polski
Ukrainy, Litwy, Łotwy, Białorusi, Czech i Słowacji
Rowniez organizujemy przesiedlenia

Sydney	9837 0623
Brisbane	3807 1109
Canberra Nth	6255 7640
Canberra Sth	6299 5156
Melbourne	9521 4451
Newcastle	4987 4767
Perth	9407 7813
Wollongong	4272 5328

Bezplatny odbior z domu klienta i dostawa do domu odbiorcy.

Droga Morska - minimum 10 kg
Droga Lotnicza - minimum 5 kg

Szybko, Tanio, Solidnie. Wysylamy regularnie co 6 tygodni.

Łapówki, napiwki, prezenciki, czyli o maleńkiej korupcji

Irena Ślaska-Bell

W Polsce w czasach komunizmu wiadomo było, że idąc do fryzjera należało dać napiwek pani szatniarce, panience od mycia głowy i oddzielnie panu fryzjerowi „do kieszonki". W teatrach wystarczyło dyskretnie położone $5, aby znalazły się bilety - i to w dobrych rzędach. Do lekarza szło się z bukietem róż i francuskim koniakiem (z Pewex-u oczywiście) oraz kopertą z gotówką. Dawało to się jako dowód wdzięczności za to, że pan doktor tak wspaniale mamę zoperował i wszyscy byli zadowoleni. W restauracji nie zostawienie napiwku na stole znaczyło, że następnym razem kelner napluje ci w talerz.

A teraz? Wszystko się zmieniło. A może jednak nie wszystko? U fryzjerów i kosmetyczek ciągle daje się „do kieszonki". Ale szpitale? Lekarze? Są „oficjalne stawki" za usługi medyczne i żaden francuski koniak nikomu już nie zaimponuje. Dawniej za podanie nocnika choremu w szpitalu też się dawało ile kto mógł. Teraz stawki są ustalone za każdy nocnik. Panie salowe dobrze sobie dorabiają.

Następnym doskonałym przykładem jest lotnisko Okęcie w Warszawie. Tu nie ma "maleńkiej korupcji", tu zarabia się tysiące. Masz nadwagę bagażu odlatując do Australii? Miła pracowniczka waży twoją walizkę, a ty czekasz – przejdzie czy nie przejdzie. Pani bagażowa mówi: „...masz 10kg nadwagi, płacisz $200 amerykańskich". „Ale ja nie mam amerykańskich, niech pani przepuści, to są książki". „Nie ma mowy, trzeba płacić" – mówi ta przemiła osoba. Ale jesteś ubezpieczona, bo za tobą stoi rodzina odprowadzająca cię na lotnisko, wyjmują książki z torby, chcą zabrać „tą nadwagę" aby potem wysłać pocztą. Jak panienka widzi, że się cofasz to mówi cicho i grzecznie: „to ile pani może za tą nadwagę?" „Najwyżej $50 australijskich." „To za mało, da pani 80 tych waszych". Podejmujesz decyzję, nie chcesz obarczać rodziny, poczta też droga. Kładziesz dyskretnie wraz z biletem $80 (naszych). „Proszę przechodzić dalej, ma tu pani kwity od bagażu". I tak interes kręci się dalej.

DO REDAKCJI

Roma Petersen

Do Redakcji, 20.02.06

W grudniowym numerze Kroniki pan Skarbek podaje w jego sprostowaniu, że 20-ta rocznica polonijnego wydania jest błędem, bo w rzeczywistości wydanie prasy było zapoczątkowane 50 lat temu. To jest ważne, ażeby w życiu polonijnym fakty zgadzały się z rzeczywistością.

Uważam, że wzmianka o prasie powinna zawierać jeszcze jeden fakt, a mianowicie, że przez dłuższy okres czasu ukazywały się także „Listy do Redakcji", zawierające fakty i uwagi o stosunkach polonijnych. A szkoda, że ich teraz brakuje.

W Biuletynie z września 1994 roku ówczesny redaktor p. Klim pisał, że „opinie (wyrażane w artykule) są warte przemyślenia i przedyskutowania. Jednocześnie zapraszał czytelników do wyrażania swoich opinii na łamach Biuletynu.

Jestem przekonana, że to była wartościowa uwaga i sądzę, że byłoby korzystne także teraz, ażeby to wprowadzić do Kroniki.

W grudniowym numerze Kroniki P. Ślaska - Bell pisze w jej artykule o roku 2005 będącym rokiem wspólnoty Polaków. Możliwe, że listy do Redakcji (względnie Opinie i Komentarze) byłyby oznaką tej wspólnoty – jeżeli ona jeszcze istnieje.

KORPAK INTERNATIONAL

Paczki i przeprowadzki do Polski
oraz Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy,
Moskwy i St.Petersburga

~

Zbiórka paczek odbywa regularnie co 6-tygodni
jak do tej pory - zawsze po Mszy Świętej przy:
Ośrodku na Narrabundah - w godz. od 11:00 do 11:30
oraz **na O'Connor - w godz. od 13:00 do 13:30**
Terminy zbiórek w roku 2006: **7 maja, 18 czerwca**
30 lipca, 10 września, 22 października, 3 grudnia

Prosze dzwonic
do **JADZI**
tel. 6297 1089
mob. 0417 678 979

Na życzenie odbieramy paczki z domu klienta

Polonicum Machindex ® Institut

APEL O WSPÓŁPRACĘ

Polonicum Machindex® Institut we Fryburgu (Szwajcaria) ewidencjonuje, z pomocą Polaków mieszkających za granicą, wszystkie Polonica trwałe – pomniki, tablice, groby wielkich Polaków, groby i cmentarze wojskowe, miejsca męczeństwa Polaków, itp. – w świecie.

Jest wiele grup Poloniców – związanych z wybitnymi Polakami, o wątkach kulturalnych, religijnych, miejsca męczeństwa i inne. W Europie, na przykład, dominują Polonica wojskowe. Dramatyczne dzieje naszej ojczyzny sprawiły, iż na przestrzeni lat, tysiące Polaków opuszczało kraj i udawało się na tułaczkę po świecie. Stąd obecność setek Poloniców w każdym niemal zakątku globu. Są one ołtarzykami patriotyzmu Polaków, których losy przebiegały z dala od kraju, często w smutku, izolacji i nostalgii. Często są po prostu świadectwem obecności Polaków w najróżniejszych zakątkach świata.

Zapraszamy Państwa do współpracy w zakresie ewidencji Poloniców. Prosimy o:

- zgłaszanie istnienia Poloniców w celu umieszczenia ich na liście kraju, który Państwo zamieszkujecie
- przesłanie jego fotografii cyfrowej (lub innej)
- przesłanie opracowania monograficznego Polonicum
- wskazanie materiałów źródłowych na temat Poloniców, w tym znajdujących się na Internecie

Celem ułatwienia zgłaszania Poloniców, umieściliśmy na Internecie odpowiednie formularze zgłoszenia oraz opracowania monograficznego Polonicum. Można znaleźć je pod adresem:

www.swisspass.ch/polonicum.institut.htm

W razie braku dostępu do Internetu prosimy o przesyłanie informacji pocztą. Większość zgłoszeń Poloniców nadchodzi w postaci ręcznie pisanych listów, ze zdjęciami albo nawet rysunkiem, z odręcznym planem sytuacji, z książką.

Zebrane materiały są natychmiast udostępniane na Internecie w formie krajowych list Poloniców.

W dalszym etapie będą one opracowywane jako listy adresowe Poloniców, pozwalające każdemu na ich odnalezienie i odwiedzenie. Do tej pory zewidencjonowanych zostało 360 Poloniców na świecie. Niestety, 85% tej pracy wykonaliśmy sami na podstawie poszukiwań internetowych. Resztę zgłosili Polacy z całego świata. Mamy nadzieję, że dzieje się tak ponieważ nasza idea nie jest jeszcze wystarczająco rozpowszechniona. Dlatego właśnie prosimy organy prasy polonijnej o pomoc i zamieszczanie naszego apelu do rodaków mieszkających poza granicami kraju.

Nawet tzw. Polonica trwałe (pomniki, tablice, nagrobki,....) nie są wieczne! By je ratować albo odnowić, Instytut zamierza stworzyć Fundusz Renowacji Poloniców w Europie. Każde zastosowanie tego Funduszu będzie poddane głosowaniu wszystkich darczyńców.

Edyta & Stan MACH

Polonicum Machindex® Institut

Case postale 1012-CH-1701 Fribourg – Suisse

Tel. ++41 26 – 684 27 25

Fax ++41 26 – 684 27 26

Email: polonicum@swisspass.ch

www.swisspass.ch/polonicum.htm

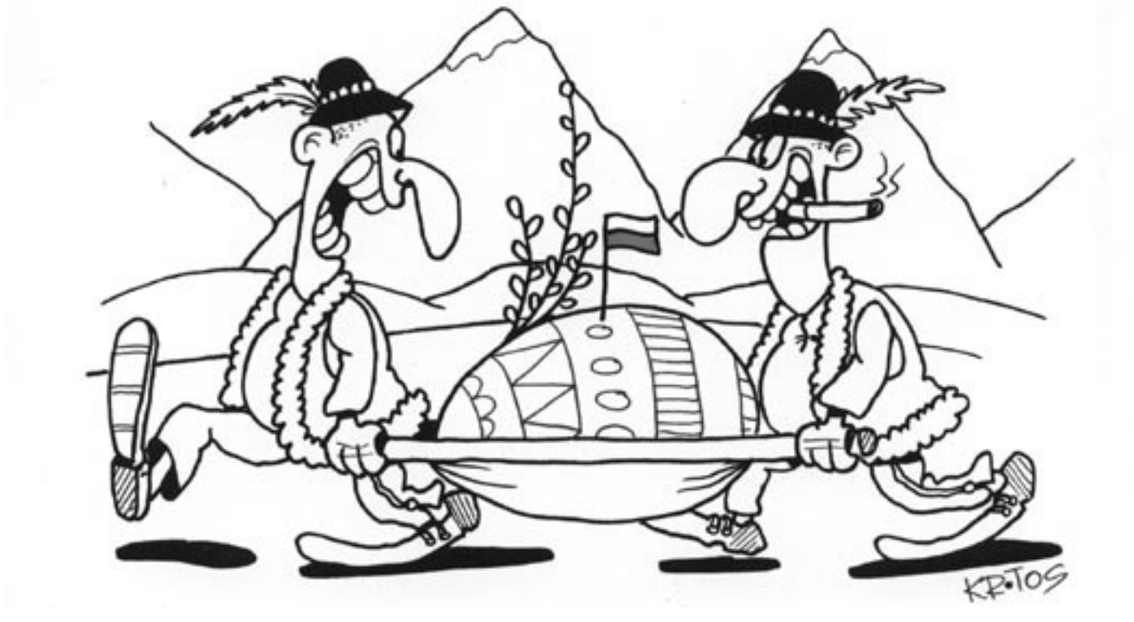

Strażnik domowych skarbów

Każdy dom jest skarbnicą działań, historii życia jego mieszkańców – przeszłych i dzisiejszych; przedmiotów z nimi związanych, dalszej i bliższej pamięci. Otoczeni jesteśmy przedmiotami, które ważne są dla nas, które chcemy przekazać swoim dzieciom, lub bliskim jako kontynuację tradycji domu i rodziny. Pudełka zdjęć, rysunki, dokumenty, obrusy haftowane przez babcie, suknie ślubne, portrety rodzinne, filiżanki, srebrne sztućce i tysiące innych przedmiotów cenimy jako część nas samych, czasami również dla ich wartości materialnej. Ta tradycja i historia zawarte w przedmiotach są szczególnie ważne z daleka od Polski, jako ślad często burzliwych dziejów rodzin budujących życie od podstaw, z dala od kraju przodków. Te przedmioty ważne są dla członków danej rodziny, ale również – patrząc szerzej – jako fragmenty dziedzictwa całej grupy społecznej - nas Polaków w Australii.

Jak je zabezpieczyć by nie uległy zniszczeniu, by przetrwały dla następnych pokoleń? Jak z nimi postępować, aby pozostały częścią codziennego życia naszych rodzin, aby dzieci, wnuki mogły wśród nich wyrastać?

Rozpoczynamy w Kronice serię artykułów na temat naszych domowych pamiątek i metod ich zabezpieczania. Fachowo można to nazwać konserwacją zabytków, ale większość zaleceń i faktów tu przedstawionych będzie natury praktycznej, osiągalnej w warunkach domowych. Nie proponujemy Państwu nauki praktycznej konserwacji – jest to dziedzina bardzo złożona i najlepiej pozostawić ją specjalistom. Jak w medycynie – zapobieganie jest podstawą w leczeniu większości dolegliwości. Przedstawiamy więc mały poradnik czego nie należy. Wszelkie zabiegi konserwatorskie powinny być wykonywane przez kwalifikowanego konserwatora zabytków, jako że działania sposobami domowymi mogą często powodować uszkodzenia, których skutki objawić się mogą i po latach.

Wrogowie pamięci w przedmiotach zawartej

Czas nieuchronnie działa na wszystko wokół nas i na nas samych. Każdy człowiek i każdy przedmiot jest trochę inny, poprzez swoją budowę - ma predyspozycje do pewnych chorób. Życie i jego komplikacje powodują dodatkowe stresy i związane z nimi choroby. Ta zasada dotyczy tak ludzi jak i przedmiotów – ich losy wpływają na stan zachowania, procesy niszczenia, wreszcie długowieczność.

Wszystko co nas otacza – światło, temperatura, wilgotność powietrza, zanieczyszczenia atmosfery, kurz/brud, insekty i pleśń, a także uszkodzenia mechaniczne – powoduje niszczenie przedmiotów, dzieł sztuki, memorabiliów w domach i muzeach. Czynniki te często występują w połączeniu ze sobą, co może wzmagać natężenie ich działania. Tak więc na przykład brud na powierzchni tkaniny to nie tylko nieestetyczne plamy, ale potencjalnie również atrakcyjne pożywienie dla owadów, które z kolei mogą stać się sprawcami znacznych szkód. Poniżej przedstawiam owady jako sprawców zniszczeń. W następnych wydaniach Kroniki znajdziecie Państwo kolejne odcinki tego cyklu.

Owady

Działalność owadów jest częstą przyczyną poważnych uszkodzeń przedmiotów codziennego użytku jak też przedmiotów cennych, antyków. Niestety owady atakujące nasze skarby są spotykane powszechnie wokół nas, więc ochrona zawartości szaf i gablot w domach i muzeach wymaga ciągłej uwagi. Poniżej przedstawiamy najczęściej spotykane insekty, ich zwyczaje, jak również proste sposoby ochrony przed nimi.

MRZYK GABINETOWY, verigated carpet beetle (ang), Anthrenus verbasci (łac)

Znacie Państwo to uczucie kiedy po długim, upalnym lecie zaglądacie do szafy z zimowymi ubraniami. Wyciągacie ciepły wełniany sweter i....okazuje się, że jest on upstrzony małymi dziurkami! Na pewno zdarzyło się to w wielu domach – tak jak zdarza się i u mnie, konserwatora zabytków – owady chyba nie rozpoznają mych kwalifikacji zawodowych. Jest wysoce prawdopodobne, że te właśnie szkody spowodowane są przez mrzyka gabinetowego – a raczej jego maleńkie larwy, których niewielkie kokony, po zakończeniu swej niszczycielskiej działalności, czasami zostawia „na pamiątkę" na swetrach lub futrach.

Mrzyk występuje w kilku, nieznacznie różniących się od siebie kolorem, odmianach. Generalnie dojrzały owad ma około 5mm długości i jest owalnego kształtu. Wyglądem

Uszkodzenia tkaniny spowodowane przez larwy mrzyka

przypomina nieco maleńką biedronkę – tylko beżowo-brązową. Dorosłe owady żywią się pyłkami kwiatowymi i nektarem – tak więc często sami wnosimy je do domu na świeżo ściętych w ogrodzie kwiatach. Są owadami latającymi, których działalność wzmaga się wiosną, kiedy kwiatów jest najwięcej. Wlatują więc do domu i składają jajka w ciemnych, spokojnych miejscach na materiałach pochodzenia zwierzęcego. Tych mamy w domach dużo – poczynając od wełnianych swetrów, futer, skóry, poprzez pióra (np. sylwestrowe boa w szafach pań, lub stare piękne wachlarze), peruki z naturalnego włosa, tkaniny jedwabne (np. suknie ślubne). Mogą również atakować skórzane oprawy książek. Szkody powodowane są przez larwy wykluwające się po około dwóch tygodniach od czasu złożenia jajek. Larwy, wielkości ok. 5mm, pokryte są drobnymi włoskami. Po zakończeniu swej działalności, zostawiają po sobie cieniutki, beżowo-brązowy pancerzyk. Dojrzałe owady ani ich larwy nie są niebezpieczne dla ludzi. Typowe szkody spowodowane przez larwy mrzyka polegają na niszczeniu (wyjadaniu) powierzchni danego materiału, najczęściej w formie małych, gęsto rozsianych dziurek.

Metody zabezpieczania i dezynfekcji

Larwy mrzyka rozwijają się jedynie w miejscach ciemnych i nieuczęszczanych. Częste inspekcje, trzepanie, odkurzanie mogą w dużym stopniu zapobiec pladze tych szkodników. Pranie swetrów i odzieży wełnianej po zakończonym sezonie zimowym może w dużym stopniu ograniczyć atrakcyjność tych przedmiotów dla działalności robactwa. Pranie, zarówno w wodzie jak i chemiczne, wełny i jedwabiu jest również skutecznym sposobem traktowania zainfekowanych już materiałów. Wełniane dywany lub gobeliny należy dokładnie odkurzyć z obu stron - szczególnie od tyłu, gdzie ukrywa się prawdopodobnie większość małych złoczyńców. W przypadku dużej liczebności owadów, należy rozważyć pranie parowe lub chemiczne. To jednak można bezpiecznie zrobić tylko po konsultacji z odpowiednim specjalistą. Stosowaną przez moją babcię metodą pielęgnacji futer i dywanów było wywieszanie ich wiosną na dworze – „aby się wywietrzyło". Jak wynika z przedstawionego powyżej opisu zwyczajów mrzyka, jest to najlepszy sposób na osiągnięcie wręcz przeciwnego celu czyli natychmiastowego zakażenia futra, a to dlatego, że dorosłe mrzyki żyją właśnie w ogrodach. Nie polecam więc tej metody, choć oczywiście wyniesienie takiej odzieży na świeże powietrze w celu wytrzepania i odkurzenia jest ze wszelkich miar słuszne. Nie należy jednak takich przedmiotów długotrwale „wietrzyć" ani zostawiać „do odświeżenia". W przypadku braku możliwości prania, zaatakowany przedmiot można zawinąć w bibułkę, włożyć do torebki plastikowej i umieścić w zamrażarce (w temperaturze minus 18 stopni) na okres około tygodnia. Po wyjęciu należy ponownie przejrzeć każdy fragment zainfekowanego przedmiotu i dokładnie go odkurzyć.

RYBIK CUKROWY, Silverfish (ang); Lepisma saccharina (łac)

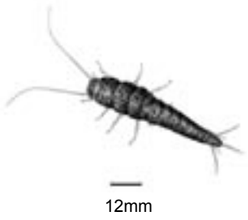

Rybik cukrowy bardzo często występuje w domach o obszernych bibliotekach. Rybiki są srebrno-szare i mają 5-15 mm długości. Żyją w miejscach wilgotnych i unikają światła. Żywią się one głównie materiałami zawierającymi celulozę tj. papierem, starymi fotografiami, bawełną, lnem, i materiałami klejonymi klejem skrobiowym (klajstrem) takimi jak oprawy książek czy tkaniny usztywnione apreturą. Częściej atakowane są materiały zabrudzone, czyli takie na których powierzchni owady mają więcej pożywienia. Typowe uszkodzenia polegają na erozji powierzchni lub dziurach na wylot. Rybiki nie są jadowite ani niebezpieczne dla ludzi.

Metody zabezpieczania i dezynfekcji

Najprostsza metoda zapobiegania pladze rybika polega na dobrej wentylacji miejsc, w których przechowywane są materiały dla nich atrakcyjne. Częste odkurzanie, usuwanie ewentualnych żywych insektów i izolowanie materiałów zainfekowanych jest najskuteczniejszą metodą, stosowaną również w kolekcjach muzealnych. Obiekty zainfekowane należy wynieść na świeże powietrze, dokładnie przejrzeć i odkurzyć. W przypadku niepewności co do skuteczności takiego działania, dany przedmiot można zawinąć w bibułkę, włożyć do torebki plastikowej i umieścić w zamrażarce (w temperaturze minus 18 stopni) na co najmniej tydzień. Po wyjęciu należy ponownie przejrzeć każdy fragment zainfekowanego przedmiotu i dokładnie go odkurzyć.

MÓL ODZIEŻOWY, clothes moths (ang), Tineola biselliella (łac)

Mole odzieżowe są dalekimi kuzynami ciem, które latają wokół świateł w ciepłe, letnie wieczory. Mole jednak do światła nie lecą – mają dużo bardziej „zbrodnicze" zamiary. Dorosłe osobniki obydwu gatunków najczęściej spotykanych moli odzieżowych mają do 10mm długości i mają charakterystyczny brązowo-srebrny kolor. Dorosłe osobniki latają słabo, więc zazwyczaj widuje się je w niewielkiej odległości od materiałów jakie atakują. Latające owady składają jajka, z których w ciągu kilku dni wylęgają się larwy – ten etap rozwoju mola jest szkodliwy dla wielu materiałów. Larwy długości 10-12mm, są otoczone kokonem z jedwabistego materiału produkowanego przez samą larwę lub z materiału, na którym żerują. Larwy moli żywią się materiałami pochodzenia zwierzęcego jak np. wełna, futra, jedwab, pióra, inne (np. .martwe) owady, filc (np. na młoteczkach w pianinie). Kokony zazwyczaj ukryte są w „bezpiecznych" miejscach - pod kołnierzami czy w zagięciach materiału – dlatego też szkody często odkrywa się kiedy są już bardzo zaawansowane. W zależności od warunków i dostępności pożywienia, larwa mola odzieżowego może rozwijać się, żywiąc się np. suknią ślubną naszej babci, od miesiąca do ponad dwóch lat. Można sobie wyobrazić ile szkody może wyrządzić w tym czasie.

Typowe uszkodzenia spowodowane przez mole odzieżowe

Metody zabezpieczania i dezynfekcji

Podobnie jak w powyżej opisanych przypadkach, utrzymanie czystości i częste inspekcje są najprostszymi sposobami na uniknięcie plagi moli. Odkurzanie dywanów i nakryć na meble – tak na wierzchu jak i pod spodem – pozwoli na usunięcie zanieczyszczeń jakie dodatkowo mogą przyciągać te owady.

Pranie w wodzie o temperaturze powyżej 50°C pozwala usunąć niebezpieczeństwo. Należy jednak pamiętać, że ze względu na filcowanie, liczne materiały wełniane nie mogą być prane w tak wysokich temperaturach. W takiej sytuacji należy „zaatakować nieprzyjaciela" poprzez pranie chemiczne lub umieszczenie w zamrażalniku, jak opisano powyżej. Tradycyjną metodą stosowaną przez moją mocno starszą ciocię była naftalina (naphtaline flakes/moth balls). Jeszcze po 40-tu latach ciocia ta kojarzy mi się z mocnym zapachem tego bardzo skutecznego środka, jaki unosił się wszędzie w jej domu, jak również otaczał ją samą. Naftalina jest bardzo skuteczna jako środek przeciwmolowy – jednak z biegiem lat badania naukowe wykazały, że jej charakterystyczny, mocny, wieczny prawie zapach, jest związany z wydzielaniem gazowych związków chemicznych, które z czasem niszczą plastiki (np. guziki przy ubraniach) czy niektóre żywice naturalne (np. bursztynowe naszyjniki trzymane w szafie). Przede wszystkim długotrwałe działanie tych substancji nie jest obojętne dla zdrowia ludzi. To samo można powiedzieć na temat bardziej nowoczesnych środków chemicznych zawierających paradichlorobenzen. Zawierają ten związek niebieskie, małe zawieszki do szaf jakie można znaleźć w większości supermarketów. Broń Boże nie sugeruję tutaj, że wszyscy poumieramy w męках na skutek stosowania tych środków. Radziłabym jednak unikać stosowania ich w sypialniach lub pokojach dzieci, tam gdzie przebywamy długo, przez co jesteśmy narażeni na wdychanie oparów tych środków. W przypadku wszystkich insektów i materiałów na których one żerują, nie należy stosować środków owadobójczych w sprayu bezpośrednio na przedmiotach zaatakowanych. Środki te mogą pozostawiać plamy, których usunięcie może być bardzo trudne.

W przypadku moli można stosować łapki – jak kiedyś lepy na muchy - wabiące owady. Jeśli nawet nie wyeliminują wszystkich szkodników poprzez śmierć przez przyklejenie, dadzą nam dobrą orientację na temat ich ilości i obecności. Ta sama metoda może być stosowana przy karaluchach/ prusakach (tego rodzaju łapki zwą się w Polsce prusakolepy).

KORNIKI: Furniture beetle (ang), Anobium punctatum (łac); Powderpost beetle (ang), Lyctus brunneus (łac)

Nazwa "korniki" obejmuje kilka grup owadów żerujących na różnych gatunkach drzew i drewna. Poniżej opisujemy dwa powszechnie spotykane rodzaje korników. Oba stanowią zagrożenie dla przedmiotów drewnianych. Jak w wielu poprzednich przypadkach – głównym sprawcą uszkodzeń jest larwa kornika. Dorosły, latający owad składa jajka na powierzchni drewna, a larwy drążą tunele w jego głąb.

Anobium punctatum (Common furniture beetle)

Dorosły osobnik ma 4-6 mm długości i ma charakterystyczny czerwonobrązowy kolor pancerzyka. Latające owady wykluwają się wiosną.

Owady te żywią się suchym drewnem – atakują stare meble, rzeźby, fragmenty architektoniczne, parkiety, itd., wykonane z miękkich gatunków drewna (np. sosna). Preferują chłodne, wilgotne środowisko.

Żyjące od 2 do 10 lat larwy wyrządzają poważne szkody. Pod koniec tego etapu życia, wychodzą na powierzchnię drewna i odlatują już jako dojrzałe owady. Pozostawiają po sobie dziurki o średnicy 1-2mm. Drewno zaatakowane przez larwy tego owada przypomina strukturą wewnętrzną plaster miodu - usiane jest siecią tuneli często wypełnionych pyłem. Drobinki tego pyłu (mieszanina drewna i odchodów) są barwy kremowej i mają owalny kształt. Jest to charakterystyczne dla tego szkodnika i pozwala na jego łatwiejszą identyfikację oraz może być przydatne w opracowaniu właściwego sposobu jego zwalczania.

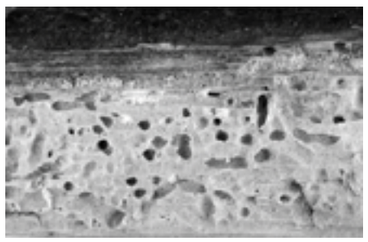

Typowe uszkodzenie spowodowne przez korniki

Lyctid borer (Powder post borer)

Ten rodzaj dorosłych korników ma 4-7mm długości i jest ciemno- lub czarno-brązowy. Swym płaskim i wydłużonym kształtem różni się od powyżej opisanego rodzaju korników o bardziej okrągłym ciele.

Larwy tego owada żyją do 2 lat, pozostawiając po sobie tunele o średnicy 1.5-2mm. Tunele wypełnione są podobnym do talku, bardzo drobnym pyłem. Ten rodzaj kornika generalnie atakuje drewno twarde, jak np. dąb, jesion, orzech włoski, ale również bambus. Preferują drewno o wyższej wilgotności, tak więc nowo wykonane przedmioty są dla nich atrakcyjniejsze niż np. stare wyschnięte meble.

Metody zabezpieczania i dezynfekcji

Każdy nowo nabyty przedmiot drewniany przed ustawieniem w domu, najlepiej jest dokładnie przejrzeć. Szukać należy małych dziurek, które mogą wskazywać na obecność korników. W ten sposób unikniemy niekontrolowanego rozprzestrzeniania się owadów po domu. Obecność dziurek we właśnie zakupionym zabytkowym stole niekoniecznie musi jednak oznaczać najgorsze. Zabytki często noszą ślady dawnych zniszczeń. Powodem do alarmu będzie jednak, wysypujący się z dziurek po kornikach, świeżo wyglądający pył – może to oznaczać obecność szkodników. Aktywność korników można więc ustalić poprzez dokładne oględziny dziurek – czy wyglądają na stare, z połamanymi brzegami, wypełnione są brudem i kurzem wynikającym z użytkowania mebla, czy też wyglądają świeżo, wypełnione są drobnym proszkiem wysypującym się z tuneli.

Niestety ,w domowych warunkach, nie ma prostego sposobu dezynfekcji drewna zaatakowanego przez korniki. Pryskanie środkiem owadobójczym będzie całkowicie nieskuteczne, bo larwy znajdują się głęboko w środku przedmiotu, spray natomiast może spowodować nieodwracalne plamy lub uszkodzenia politury. Najskuteczniejszym – i niestety kosztownym - sposobem dezynfekcji zaatakowanych przedmiotów jest zastosowanie specjalnych owadobójczych gazów, które ze względu na ich toksyczność, mogą być używane jedynie przez wyspecjalizowane firmy w zamkniętych komorach. Gdy zdecydujemy się na zastosowanie tej metody należy skontaktować się ze specjalistycznymi firmami jakie można znaleźć w każdym większym mieście. Małe, zaatakowane przez korniki, przedmioty drewniane można zawinąć w bibułkę, zamknąć szczelnie w torebce plastikowej i włożyć do zamrażalnika na 1-2 tygodni. Przy utrzymaniu stałej temperatury minus 18 stopni, powinno to być skuteczne jako metoda dezynfekcji.

Lista owadów-szkodników atakujących zabytki w domach i muzeach jest niestety dość długa. W każdym jednak przypadku te same metody uważnych oględzin oraz utrzymywania czystości są jednakowo ważne. Każda plaga/inwazja szkodników powinna być jak najszybciej usunięta, tak aby uniknąć zainfekowania przedmiotów dokoła. Konieczną kontynuacją nawet najbardziej skutecznej metody dezynfekcji muszą być częste oględziny danego obiektu by upewnić się, że wszelka aktywność owadów rzeczywiście ustała.

Życzę Państwu powodzenia w walce z owadami!

Beata Tworek-Matuszkiewicz
Konserwator zabytków
National Gallery of Australia, Canberra

NAREL SMALLGOODS & DELICATESSEN
1351 Botany Rd, Botany NSW 2019

Życzy Wesołych Swiąt i Wesołego Alleluja

~
Oraz zaprasza na
Przedświąteczną Sprzedaż - środa, 12 kwietnia 2006, w godz. 16.30 - 19.00

KĄCIK IRENY

Irena Ślaska-Bell

Tak bardzo chciałabym napisać coś pozytywnego, ale ostatnio jest to coraz trudniejsze. Piszę ten artykulik w Coolangatta, na Złotym Wybrzeżu, gdzie przyleciałam z upalnej, suchej Canberry – wprost do deszczu, huraganu i zimna. Niech też Pan Bóg da zdrowie liniom lotniczym Virgin Blue, dzięki którym przeciętny obywatel może sobie pozwolić na częste latanie.

Przez ostatni miesiąc, jak zwykle robiłam notatki. Nazbierało się tego sporo, ale ciągle to samo zabijanie się nawzajem, katastrofy, wydarzenia smutne i rzeczy straszne. W ostatnich miesiącach w Sydney trzy samotnie mieszkające osoby zmarły w swoich mieszkaniach i zamiast znaleźć się na cmentarzu, przeleżeli ci biedacy w swoich łóżkach przez kilka miesięcy... komentarze zbyteczne.

Dwie 14-latki – dziewczęta zamordowały taksówkarza...

Pijany kierowca wpada na grupę młodzieży idącą brzegiem szosy. Sześcioro z nich ginie na miejscu – żadne słowa nie potrafią wyrazić rozpaczy rodziny oraz oburzenia ludzi, bowiem okazało się, że kierowca był już kilkakrotnie karany za jazdę po pijanemu. Czy odebrano mu prawo jazdy? Jeszcze nie zdążono ich pochować, a już w Tasmanii, w wypadku samochodowym ginie troje młodych ludzi, z kobietą w ciąży włącznie.

Katastrofy! W Polsce zawalenie dachu ogromnego pawilonu wystawowego w Chorzowie, w którym odbywały się właśnie międzynarodowe pokazy gołębi. Zginęło 66 osób, a dziesiątki rannych, wielu w ciężkim stanie, znalazło się w szpitalach.

Do tego dodajmy trzęsienie ziemi w Pakistanie, huragany w Ameryce, zniszczony Nowy Orlean. Oberwanie ziemi w Filipinach – kilkaset ludzi, w tym cały budynek szkolny wraz z dziećmi przywaliły zwały błota. Tylko kilka osób zdołało wyciągnąć się z tej 'błotnej śmierci'. Myślę, że dosyć.

A u nas jako tako, oprócz upalnego canberskiego lata. W tym samym czasie w Europie i Ameryce zima stulecia. W Polsce temperatury dochodziły do 30 stopni poniżej zera. Europa czeka na wiosnę, a my czekamy na jesień, aby nareszcie można było normalnie chodzić po ulicach, a nie chować się w cieniu czy w centrach sklepowych, gdzie jest klimatyzacja.

Czwartego marca, jak już wspomniałam, wyjechałam z upalnej Canberry. Samolot mocno się kiwał. Podobno był mini cyklon. Najśmieszniej było po wylądowaniu - wiatr przewracał ludzi. Wszyscy powyciągali swetry z walizek – zimno. Na dodatek kolejka do taksówek, tak jak za komuny w Polsce: długa kolejka przed Dworcem Centralnym w Warszawie. Podjeżdża taksówka, kierowca otwiera drzwi i woła: „Kto na Pragę? Kto na Pragę?" Osoba na początku kolejki: „Ja jestem pierwsza, ja na Mokotów." Na to kierowca: „Nie jedzie się na Mokotów tylko na Pragę." Te czasy dawno się skończyły. Teraz taksówki w Polsce czekają na pasażerów.

Ostatnio w Canberze miały miejsce trzy włamania. Mieszkające samotnie kobiety zostały brutalnie zaatakowane przez nieznanych sprawców. Policja podejrzewa, że sprawcą napadów jest ten sam człowiek i jednocześnie ostrzega: zamykajcie drzwi i okna. Nie wpuszczajcie obcego do domu. Co to pomoże - pytam? Przyszło mi do głowy, aby te potencjalne ofiary zostały zaopatrzone w jakieś środki samoobrony np. capsicum spray. Systemy alarmowe są np. w domach rządowych dla starszych.

Niedawno mieliśmy ciekawe spotkanie z byłym premierem Markiem Belką. Pierwsze odbyło się na Uniwersytecie, drugie w hotelu w centrum Canberry. Profesor Belka uprzejmie i z wielką cierpliwością odpowiadał na trudne pytania. Przy okazji dowiedziałam się, że Polska, oprócz chleba i oscypków, eksportuje również meble, które cieszą się wielkim powodzeniem w Europie

Siedząc na balkonie w apartamencie, po pracowitym dniu na plaży, próbuję sobie poprawić nastrój po pesymistycznym Kąciku Ireny. Słucham z zachwytem chóru Stella Maris.

Do zobaczenia w Canberze.

Irena.

Przedstawiamy Państwu rysunek naszego stałego współpracownika, Tadeusza Krotosa, który został wyróżniony przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na IV Ogólnopolskim Salonie Karykatury : "Leśne żywoty i żywioły" z okazji 80 lat Lasów Państwowych.

Jeszcze jeden rysunek Tadeusza Krotosa, który otrzymał wyróżnienie w kategorii 'karykatura' (Ronaldo) w 4th CartoonsWeb International Cartoonet Festival w Chinach.

HUMORKI *Polacy i praca w oczach Krotosa*

Noble Tours in Poland

WYCIECZKI DO POLSKI DLA CIEBIE, TWOJEJ RODZINY I PRZYJACIÓŁ AUSTRALIJSKICH

W ciągu 14 dni zwiedzisz najciekawsze miejsca w Polsce.

✦ Przejazd luksusowym autokarem ✦ Hotele czterogwiazdkowe ✦
✦ Śniadania, obiady, kolacje ✦ Przewodnik w języku angielskim i polskim ✦

- **Kraków (Wawel, Sukiennice, muzea, zabytki),**
- **Wieliczka (kopalnia soli),**
- **Oświęcim (muzeum Holokaustu),**
- **Zakopane (Morskie Oko, Kasprowy Wierch),**
- **Czorsztyn (Pieniny, zamek w Niedzicy),**
- **Częstochowa (Jasna Góra),**
- **Kazimierz Dolny (zabytki)**
- **Warszawa (Pałac Królewski, Wilanów, muzea)**

oraz inne miasta i atrakcje.

POCZĄTEK WYCIECZEK 2-go lipca i 2-go sierpnia 2006 *CENA* $4,450

REZERWACJE Travelscene (American Express): Port to Port Travel w Sydney
Tel.: 1800 677 263 oraz (02) 9337 6966 Email: julie@porttoport.com.au

Broszury reklamowe w klubie "Orzeł Biały" Informacja w Canberze: Alex tel. 6161 8654

POEZJA

Wielkanocne życzenia

M. Przewoźniak

Wśród pisanek i strojnych palemek,
wśród święconek w koszach wiklinowych
zmartwychwstanie Jezusa na ziemi
przypomina baranek cukrowy.
Nowe życie w przyrodzie nastaje,
czego jajko symbolem jest trwałym.
Jajkiem wiec dzielimy się nawzajem
bo tak każe obyczaj prastary.

Wielkanoc

R. Przymus

Wielkanoc, Wielkanoc!
Święta malowane.
Nabrały kolorów
od barwnych pisanek.

Z barwnego koszyczka
pełnego pisanek,
słodkim oczkiem mruga,
cukrowy baranek.

Wielkanoc, Wielkanoc!
Wielka radość w sercu,
gdy stąpasz po świecie,
kwitnącym kobiercu.

Bazie w wazoniku,
ciastka i wędliny...
najlepsze bywają
na łonie rodziny.

Poniedziałek

T. Fangrat

W wielkiej tajemnicy
powiedział mi Nygus,
że zgodnie z tradycją
dziś jest migus-Dyngus.

Chlusta woda z dzbana,
uciekaj, bo zmoczy.
Lany poniedziałek
z dzbankiem wody kroczy.

Polej mnie, polej
troszę z tyłu, z boku.
Będę czysta, będę rada
tego roku!

Oblać kogo w Dyngus
sprawi mi uciechę,
jeżeli oblany,
przyjmie to z uśmiechem.

POGORZELISKO

A. Pęczalski

Pustynia spalonego lasu.
Przecinki prowadzą do nikąd.
Pusty brzuch cementowego zbiornika
nie ochronił spopielonego teraz domu,
nie ugasił pożaru czasu.
Pofałdowane blachy dachu
kryły kiedyś rodzinne stadło.
Szerniałe krzesło nie do siedzenia,
wypaczone koło – chyba piąte.
Kikuty spalonych drzew
wspierają ołowiane chmury.
Smutek nieżyjącego lasu.
Gdzieś tutaj pochowany przyjaciel.
Wiatr przegonił świetlistą kulę
czworonogiego przywiązania.

ZIMA W CANBERZE

A. Pęczalski

Rankami miasto spowite mgłami,
ozłocone patyną jesieni.
Bezlistne gałęzie ćwiartują niebo,
odsłaniając tajemnice fasad domów
niewidocznych w lecie.
Papierowe liście otulają domostwa.
Smutek pogodzonych z cyklem natury.
Słońce wschodzi zimno i rześko.
Trawniki pożółkły, zszarzały.
Przechodnie, otuleni w domowe ciepło,
dążą do znanych uprzedzonych dziupli
Zostawiają koleiny w szeleście liści – Miasto Przeszłości

ARALUEN

A. Pęczalski

W miejscu na końcu świata wzgórza cieszą spokojem.
Orzeł z godnością drapieżnika sprawdza włości.
Gdzieś jaszczurka sprytnie przemknie,
kookaburra zaśmieje się w dali.
Domy przykucnęły zapomniane.
Chroniły kiedyś rodziny
i rodziły dzieci.
Oczodoły okien straszą pustką
smutną teraz i samotną.
Zieleń wokoło jest obiecaniem
zasłużonej sjesty.
Rośnie nowy dom

KĄCIK KRAKUSA

Zebrane przez JP. Centusia

Niesłuszne obawy księgowego

Zarząd Salin wielickich, będących do 1918 r. osobistą własnością cesarzy Austro-Węgier, robił wszystko, by zasługiwać na miano kopalni Habsburgów. W 1870 roku kopalnia zdecydowała się zakupić dla zatrudnionych przez siebie koni 1400 miar owsa, 700 cetnarów siana i 280 – słomy. Próbki pasz nadesłało 10 oferentów reklamujących swój towar jako najwyższej jakości. Bojąc się, iż werdykt wyznaczony apetytami koni nie będzie obiektywny bądź też, że zostaną one przekupione – dyrekcja Salin wezwała jednego z zaufanych księgowych Komisji Licytacyjnej, polecając mu wybrać – w drodze degustacji – najlepszy owies, siano i słomę.

– Ależ, wielmożny panie dyrektorze, ja nie jestem koniem! – tłumaczył się księgowy.

– Tak wam się tylko wydaje – rzekł życzliwie dyrektor.

Zaufany księgowy wywiązał się z zadania tak znakomicie, iż odtąd polecano mu degustacje kolejnych próbek pasz. Jego karierę przerwał dopiero donos do Wiednia, informujący cesarza o "szczególnych przywilejach niektórych pracowników Komisji Licytacyjnej, niegodnych kopalni Habsburgów".

Biskup i góral

W czasie jednej z wędrówek po górach, wówczas jeszcze biskup Karol Wojtyła, spotkał górala, który – widząc wędrowca utrudzonego i zakurzonego – zapytał go, kim jest.

– Biskupem! – odpowiedział zziajany Karol.

– Jak wyście som biskupem, to jo jestem papieżem! – wzruszył ramionami góral.

Przepis na przypis

Uczestnicy pielgrzymki odbytej z okazji 600-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej zawieźli Janowi Pawłowi II czterdzieści swoich najnowszych, opatrzonych profesorskimi tytułami książek. Obecny w tym gronie Zbigniew Święch zabrał do Watykanu swój Czakram Wawelski, rzecz o ukrytym w krypcie św. Gereona świętym kamieniu, energetycznym gruczole Ziemi, skupisku mocy kosmicznej, gejzerze sił duchowych, najmocniejszym z siedmiu światowych centrów magnetycznych. Księga będąca doskonałą syntezą teozofii, kosmologii, astrologii, magii, ezoteryku, mistycyzmu, okultyzmu i wszelkich innych nauk tajemnych wzbudziła szczere zainteresowanie papieża:

– Wreszcie coś lekkiego, nareszcie coś bez przypisów.

Natychmiast po wyjściu z sali audiencyjnej Święch zatelefonował do Krakowa i polecił usunąć ze swych dotychczasowych książek wszystkie przypisy.

Kliszko jako członek biurka

Latem 1966 r. przybył do Krakowa żywo interesujący się sprawami tutejszych mieszkańców członek Biura Politycznego, sekretarz Komitetu Centralnego partii – Zenon Kliszko. Prowadząca w tym dniu lokalny dziennik telewizyjny Anna Wąsik (późniejsza Anna Roszko) poinformowała świat, iż "dziś przybył do Krakowa członek biurka.... o, przepraszam, biurek członka..." W ciągu całej dalszej kariery prezenterskiej Annie Wąsik-Roszko wolno było informować wyłącznie o wizytach dostojników rodzaju żeńskiego.

Pomyłka wieszcza

Na zorganizowany w roku 1957 z okazji 50 rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego uroczysty spektakl "Wesela", zaproszono do Teatru Słowackiego żyjących jeszcze uczestników pamiętnego ślubu Jadwigi Mikołajczykówny z Lucjanem Rydlem. Zaraz po spektaklu "weselny" Kasper, syn Macieja Czepca, ówczesnego wójta Bronowic, ujawnił:

– Ten pan Wyspiański to wszystko pokręcił. To nie Jasiek pojechał do Krakowa, ale Kuba, i nie z żadnym złotym rogiem, tylko po wódkę. Kuba, rzecz jasna, nie zgubił niczego, nawet jednej flaszki. Chłop potęgą jest i basta!!

Krakowianie w oczach Krakusa

Wnikliwy i surowy obserwator społeczeństwa Krakowa w latach 1869-1939, profesor UJ Stanisław Estreicher, streścił wyniki swych obserwacji w definicji "typu psychicznego krakowskiego":

"Przeciętny krakowianin nie ma w sobie energii, ruchliwości, wesołości i żywości warszawskiej. Nie ma w sobie temperamentu i rozczochrania właściwego ludności Lwowa. Nie ma powagi i surowości poznańskiej. Odznacza go kultura intelektualna, polegająca na krytycznej powściągliwości, na braku skłonności do wybuchów i emocji. Jest chłodny i rzadko oklaskujący to, co widzi w teatrze lub to, co słyszy na wiecu. Ma wysokie wymagania i niełatwo czasem się raduje (...). Szczególne piękno nadaje psychologii Krakowa fakt, że w małym tym mieście koncentruje się nieproporcjonalnie wielka ilość wybitnych ludzi, którzy w późniejszych swoich latach szukają tutaj spokojnego schronienia".

Mimo nie do końca obiektywnego brzmienia pierwszego zdania opinii, miasto z pełnym zrozumieniem przyjęło wiadomość o nadaniu znakomitemu profesorowi, przez rząd gen. Władysława Sikorskiego, Krzyża Walecznych.

Zrezygnował ze strzyżenia

Znakomity kompozytor Feliks Nowowiejski, czas oczekiwania w zakładzie fryzjerskim przy ul. Floriańskiej, 13 stycznia 1910 r., skracał sobie lekturą pisemka, które znalazł na stosie innych, a które normalnie nigdy nie wzbudziłoby jego zainteresowania. Nazywało się "Przodownica", zaś obok artykułów nt. 'Ciężkiej doli ludu rodzaju żeńskiego' znajdował się w nim wiersz Marii Konopnickiej pt. Hasło: "Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród..."

Kompozytor rezygnując ze strzyżenia, udał się na Planty, gdzie w czasie godzinnego spaceru skomponował Rotę, wykonaną wkrótce na uroczystościach 500-lecia Grunwaldu. Pytany przez dziennikarzy, gdzie znalazł natchnienie Nowowiejski, zgodnie z prawdą, odpowiedział, że w zakładzie fryzjerskim.

Oburzona do żywego Konopnicka do końca życia nigdy nie spotkała się z Nowowiejskim.

Ja w tym wieku byłem papieżem

W 1992 roku ojciec Leon Knabit został zaproszony na kolację do Ojca Świętego w pałacu watykańskim. W pewnym momencie Papież nieoczekiwanie zapytał:

– To ile ojciec ma właściwie lat?

– Sześćdziesiąt trzy – odparł benedyktyn.

– O to w tym wieku ja już byłem papieżem – odrzekł Jan Paweł II.

– Wiem o tym. Wiem i bardzo mi wstyd. – powiedział ojciec Leon i obaj wybuchnęli śmiechem.